Nr. 261. We Lwowie, Środa dnia 15. Listopada 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie z godziną 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
KOLEJOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie { w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Naddun. Serbii } po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otte Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes I. Riemergasse 11. Rudolf Mosse Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 13., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 16, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14 listopada.

(Jeszcze o Lienbacherze i jego żądaniach. — Z trzeciego debaty delegacyjnej nad budżetem wojny. — Artykuły *Narodnich Listów* w sprawie czesko-polskiej.)

Wszystkie dzienniki austrjackie i niemieckie zajmują się secesją z obozu prawicy pana Lienbachera i dwóch jego towarzyszy, i każdy dziennik z swojego stanowiska wydaje swe opinie. Centralistyczne cieszą się z tego i przepowiadają zupełne rozbicie się prawicy, przypuszczają, że za tymi trzema secesjonistami pójdą jeszcze inni z obozu klerykalnego. Przeciwnie, anticentralistyczne dzienniki twierdzą, że dalsza secesja nie nastąpi. Kto ma słuszność, okaże się dopiero wtedy, gdy Rada państwa się zbierze. Organa klerykalnego klubu utrzymują, że ten klub pójdzie i dalej z prawicą, jeżeli ta wraz z ministerstwem przeprowadzi nowellę do ustawy o szkołach ludowych. W ogóle wszelkie kwasy między tym klubem a innemi prawicy i rządem pochodziły zawsze z tego samego powodu. Zawsze chodziło o nowellę do ustawy szkolnej, mającą znieść ośmioletni przymus szkolny. To było przyczyną secesji klerykałów salzburgskich i styryjskich z klubu Hohenwarta.

Już dawniej dr. Lienbacher występywał przeciw uregulowaniu sprawy indemnizacyjnej z Galicją. Jego zdaniem Galicja powinna spłacić państwu 75 milionów złr. długu indemnizacyjnego. I dziś zapowiada, że przeciw projektowi sejmowemu głosować będzie, również jak i przeciw Czeskiej kolei Transwersalnej. W ogóle i jednej i drugiej sprawy klub klerykalny już dawniej za wpływem Lienbachera użyć zamierzał jako presji na klub polski i czeski, aby dopomogły mu do przeprowadzenia noweli szkolnej.

Nam na przeprowadzeniu nowelli szkolnej lub na jej odrzuceniu wcale nie zależy. Galicja ośmioletniego przymusu szkolnego niema. Nawet istniejący u nas prawnie przymus sześcioletni istnieje tylko na papierze. Ale między Czechami jest silna partja, obstająca przy ośmioletnim przymusie. Więc przedewszystkiem z tą partją konserwatyści klerykalni rozprawić się powinni.

Co się tyczy galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej, to wcale się smucić nie będziemy, jeśliby projekt, słabą większością w sejmie uchwalony, upadł w Radzie państwa. Nawet w tej słabej większości sejmowej znaczniejsza połowa głosowała tylko dlatego za nim, aby odrzuceniem zupełnem projektu rządowego nie podkopywać ministerstwa, tj. głosowała tylko przez wzgląd na ministerstwo obecne. Dosyć przeczytać tylko referat dr. Grocholskiego, ażeby przyjść do przekonania, iż nie ma w Galicji prawie nikogo, któryby szczerze był za proponowaną przez sejm ugodą. Na tej podstawie ani p. Lienbacher, ani klub klerykalny presji na Koło polskie nie wywrze w żadnej sprawie swojej.

Salzburger Chronik w ostatnim swym numerze stawia żądanie, ażeby jednego, wskazanego przez klub konserwatystów niemieckich, męża powołano do ministerstwa; ma to być warunek dalszego popierania ministerstwa.

Niewiadomo jednak, czy to ma być żądanie pozostałych 19 członków klerykalnego klubu centrum, czy tylko owych trzech secesjonistów, którzy dopiero samodzielny klub konserwatystów utworzyć mają. Ależ czyż minister Falkenhayn nie należy do konserwatystów niemieckich, czy nie został wzięty z ich klubu? Zresztą na dwóch Polaków ministrów i jednego Czecha, zasiada w ministerstwie austrjackiem pięciu Niemców, z których czterej niezawodnie są konserwatystami niemieckimi, a piąty zastosowuje się do nich.

* * *

Zaczynają się już pocichu odsłaniać niektóre tajemnice obrad delegacyjnych. I tak np. dzisiaj pisma wiedeńskie przynoszą nam niektóre szczegóły debaty nad nadzwyczajnym kredytem wojennym w komisji austrjackiej delegacji — szczegóły takie, które więcej rzucają światła na stosunek Austrji do Moskwy, aniżeli ten wyciąg z oświadczeń Kalnokyego, który biuro prasowe uznało za właściwe podać do wiadomości ogółu.

Debatowano nad pozycją budżetu, zatytułowaną „fortece na granicy galicyjsko-moskiewskiej," przez które to fortece rozumiano Kraków i Przemyśl. Wtem zabiera głos jenerał Latour i w długiej mowie wykazuje potrzebę rychłego wykończenia budowy tych twierdz. Zdaniem mowcy, nie idzie tu o to, czy Austrja ma agresywnie przeciw Moskwie wystąpić, ale o to, aby była gotową na wszelkie ewentualności, aby była przynajmniej tak samo do wojny przygotowaną jak jest do niej Moskwa. To też mowca żałuje mocno, że w tak powolnem tempie twierdza przemyska buduje się; jednakże nie stawia żadnego wniosku od siebie, ale za to żąda, aby jego uwagi były zapisane do protokołu. To żądanie, jak i w ogóle cała mowa tak znakomitego znawcy spraw wojennych, jakim jest jen. Latour, wywarła na zgromadzonych członkach komisji olbrzymie podobno wrażenie, zwłaszcza zaś deprymująco miała oddziałać na ministra wojny, jen. Bylandta, gdyż oczywistem było, że wszystkie wywody Latoura celowały ku temu, aby wykazać, że ten minister i cały jego sztab z niczem nieusprawiedliwionem lekceważeniem zapatruje się na sprawę pogotowia wojennego Austrji wobec Moskwy.

Spodziewano się więc, że jen. Bylandt zabierze głos i bronić się będzie. Jakież jednak zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy po mowie Latoura minister nie zgłosił się do głosu! Przez chwilę, przez długą nawet chwilę anioł milczenia panował w sali. Każdy czuł, że śmiałe i otwarte wystąpienie Latoura dotknęło boleśnej rany i ją obnażyło; każdy to widział, że były nauczyciel arcyksięcia Rudolfa spełnił wobec państwa swoją powinność i zarazem w żywy program ujął nieświadome pragnienia każdego z myślących polityków Austrji; nikt jednak przerywać nie chciał uroczystej ciszy i własnych refleksyj, a przytem każdy czekał, że jen. Bylandt zażąda głosu, — zostawiał mu więc każdy pierwszeństwo.

Tymczasem minister milczał. Wtedy po długiej pauzie uroczystego milczenia zabrał głos sędziwy prezes Koła naszego, p. Kaź. Grocholski i oświadczył w imieniu polskich członków komisji, że zupełnie się pisze na wywody Latoura. Twierdza przemyska, zdaniem mowcy, rzeczywiście zanadto powolnie się buduje, co tem więcej godnem jest ubolewania, że naprawdę nie wolno, i byłoby wielkim grzechem, łudzić się co do Moskwy, i optymistycznie się zapatrywać na jej stosunek do Austrji. Po panu Grocholskim zabrał głos poseł nasz Euz. Czerkawski, sprawozdawca budżetu nadzwyczajnego dla ministerstwa wojny, i dopełnił liczby ciosów, spadających na głowę Bylandta, gdyż po długim wywodzie, krytykującym jego działalność, w końcu oświadczył że minister mógł śmiało większych kwot zażądać na budowę twierdz galicyjskich, a wobec politycznych stosunków delegacje chętnie żądaniu temu uczyniłyby zadość.

Skończył Czerkawski, — czekano więc znowu, że Bylandt zgłosi się do głosu. Ale minister milczał, milczał jak zaklęty, milczał jak posąg, u którego stóp wypisane jest godło: „*Qui tacet, consentire videtur!*"

Dopiero zabrał głos, gdy debata przeszła na temat uzbrojenia Poli. Rozwiązał mu usta poseł i sprawozdawca Czerkawski, wyraziwszy swoje zdziwienie, dlaczego rok temu twierdzono jeszcze, że dość jest 12 dział wielkich, a dziś utrzymuje sztab, że trzeba 18; jakże więc może w sprawie tak wielkiej wagi tak raptownie zmieniać się opinia? Minister bronił się od tego zarzutu, przytaczając postępy, dokonane od roku na polu marynarki. Poczem Sturm go zapytał, czy należy się spodziewać rychło nowej zmiany broni? Minister odparł mu na to, że w istocie spodziewać się tego wypada, w niektórych państwach naserjo zaczynają już bowiem badać karabiny „magazynowe", to jest takie, w których cały zapas nabojów znajduje się w kolbie, i te naboje za pomocą odpowiedniego mechanizmu przesuwają się same do lufy. Robione dotąd doświadczenia z temi karabinami nie zostały jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem, dlatego też sztab austrjacki nie ma wcale na razie zamiaru karabinów tych wprowadzać. Ale jeżeli którekolwiek mocarstwo zaprowadzi je u siebie, to rzecz jasna, że Austrja nie będzie mogła pozostać w tyle. Zresztą wobec ciągłych postępów sztuki technicznej i nowych pomysłów, mających na celu udoskonalenie broni, można przewidywać, że wkrótce karabiny magazynowe dojdą do takiej doskonałości, iż zaprowadzenie ich stanie się rzeczą niezbędną. A według przybliżonych obliczeń wprowadzenie ich w Austrji kosztować będzie skarb państwa 40 milionów złr.

Po tem oświadczeniu ministra domyśleć się łatwo, jak się wydłużyły twarze delegatów.

* * *

Poniżej podajemy dosłownie artykuł *Narodnich Listów* p. n. „Do Polaków". Spełniając tem życzenie, umieszczone na końcu artykułu, musimy zarazem objawić żal nasz szczery, iż podczas gdy my podnosząc dotyczące stosunku czesko-polskiego artykuły pism czeskich, przynajmniej wyczerpujące wyjątki z nich podajemy, *Narodni Listy* np. wcale innej trzymają się metody. Czy podały choć treść naszej odpowiedzi na ów artykuł swego wiedeńskiego korespondenta p. n. „Nie chcemy wojny z Moskwą" i na następny jego artykuł? A przecież publiczność czeska ma prawo, ba i obowiązek, wiedzieć, co w takiej sprawie piszemy i odpowiadamy, i na czem polegają repliki n. p. *Narodnich Listów* w danym tu wypadku.

Mamy też my, a niemniej i opinia czeska prawo żądać, aby zadawane nam zarzuty jasno, wyraźnie wypowiadano; tudzież aby czytano gazety polskie, a nie czytając nie obwoływano np., że na pisaniny dr. Wolskiego w *Tagblacie* wiedeńskim pisma polskie nie dały dosadnej odpowiedzi. Aby dalej nie obwoływano, że czy to Polacy w ogóle, czy tylko „niektórzy" z nich, powątpiewają, aby dla nich „niniejszy" sojusz polsko-czeski na co się przydał. Opinia nasza obwinia Koło polskie, że nie umie nic wydobyć dla kraju, dyplomatyzując zanadto — ale sojuszu czesko-polskiego, choćby tylko „niniejszego" wcale ten zarzut nie dotyczy. Aby zresztą koleją Transwersalną nic ćwikano nam jako nabytkiem dla nas, ani też łaskawie nie zapewniano nam pomocy w sprawie indemnizacyjnej, w której my poprostu uciężliśmy sobie poły.

A co do *Gazety Nar.* specjalnie, upraszamy, aby nam nie wkładano w usta tego, czegośmy zgoła nie powiadali, i jeszcze za to przed sąd opinii czeskiej nas nie pociągano.

Zresztą, powyższemi utyskiwaniami i żądaniami dotykamy tylko usterek artykułów wspomnianych, a nie myślimy zacierać pozytywnej ich wartości, zwłaszcza z ostatniego artykułu, który poniżej dosłownie umieszczamy, a który, sądząc ze stylu i ducha, widocznie pochodzi również z pióra korespondenta wiedeńskiego *Narodnich Listów.* Dodamy jeszcze tylko, że o ile wysoko cenimy to, co o nas piszą czeskie dzienniki, wszakże pod względem stosunku Polaków do Czechów w Austrji za jedyną dyrektywę w sądzie naszym tylko to uważać możemy, co robi sojusz wybranych przez naród reprezentantów czeskiego i polskiego narodu w Radzie państwa, co zresztą robi ostatnia, najwyższa instancja — naród.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 10. listopada.

(Sprawy kolei i ludzi z nią związanych dotyczące. — P. Apuchtin, p. Dubrowski i wypisy polskie. — Jarmarki i targi na Zabłociu.)

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, jak nas zawiadamiają z dobrego źródła, od pewnego czasu odbywają się narady w zarządzie, w których udział biorą rozmaici wojskowi. Po co to na i co? niewiadomo. Za to wiadomo, że w tych dniach droga warsz.-wied. i warsz.-bydg. mają przewieźć 35.000 wojska. Armia ta rozłoży się drobnemi korpusami wzdłuż linii. Nadzwyczajnego w tem nic nie ma. Dawno bowiem na wzór Prusaków, Moskale starają się o ułożenie sobie dokładnych marszrut każdego niemal żołnierza na wypadek uruchomienia. W tym celu po stacjach z pośród oficerów owych 35.000 ludzi mają być pomianowani komendanci, których obowiązkiem będzie skierowywać ludzi i oddziały tam gdzie należy. Są jednak i tacy, którzy utrzymują, że owych 35.000 ludzi przeznaczeniem jest, w razie danym do pomódz do zużytkowania ruchu na obu drogach powyższych na korzyść przewozu armii w razie potrzeby.

Niezawiśle od tego, powiadają dobrze poinformowani, że naczelnik żandarmów kolejowych w Królestwie pułkownik Frederiks został na swem stanowisku zachwianym, a hr. Kutajsow podobno go broni. Powodem zachwiania ma być fakt zanadto częstego i w wielkiej liczbie egzemplarzy rozchodzenia się po Moskwie genewskiego wydawnictwa *Wolnoje Słowo.* Odnośne władze utrzymują, że główne transporty idą drogą wiedeńską lub bydgoską i że winą jest Frederiksa nieprzyłapywanie, a transport na wielką skalę odbywa się podobno w Wierzbołowie. Nam się zdaje, że „odnośne władze" są w błędzie. Jeśliby bowiem faktycznie szły transporta omawiane wiedeńską drogą, to pewnieby je dawno i łatwo połapano, przy niezwykłej czujności żandarmów, jaka panuje na austrjackiej granicy. To, że ich nie łapią, jest najlepszym dowodem, że nie idą. Za co więc i na co Frederiksa trapią?... Że nas to co prawda mało obchodzi, o tem sądzę czytelników niepotrzebujemy przekonywać. Wiemy bowiem, że wszystko jest jedno, czy żandarmem będzie p. X. lub p. Z..., zawsze to żandarm i zawsze nasz trapiciel. Ale pisze się o tem *relata refero.*

P. Apuchtin nakoniec musi być zadowolonym, albowiem wynaleziony przez niego pan Wierzbowski na katedrę literatury polskiej już został w nominacji zatwierdzony i przysięgę złożył. *Ruskij Kurjer* tak z tego względu jak i całej sprawy katedry omawianej, wcale niepochlebnie odzywa się o warszawskim-moskiewskim uniwersytecie, równie jak i jego profesorach, moskiewskich diejatielach, zwłaszcza o panu D. Budiłowiczu, też niegdyś kandydacie na katedrę polskiej literatury.

Wszystko to przecie nieprzeszkadza nic a nic p. Apuchtinowi iść raz obraną drogą. Moskiewski ten dygnitarz pozazdrościł widać sławy Prusakom, znęcającym się nad naszym językiem w Poznańskiem, albowiem polecił, aby w szkołach w Królestwie uczono się polskiej mowy z „Wypisów" Dubrowskiego, ułożonych z artykułów tegoż Dubrowskiego, napisanych okropnym językiem, albowiem po moskiewsku co do szyku i toku zdań, a po polsku co do brzmienia wyrazów. P. Apuchtin zrobił to dla tego, że prasa nasza ostro — jak na to zasłużył — wyrzucała p. Dubrowskiemu każenie języka. I cóż tu z takimi ludźmi robić?...

Zresztą przecie p. Apuchtin nie jest żadnym unikatem w swych zapędach moskwicenia polskiego żywiołu! Jeden to z tysiąca! Miał przed sobą wielu poprzedników, ma wielu naśladowców dzisiaj, będzie miał wielu następców. Ci co jak on stoją na wysokiem stanowisku, robią nieraz gorsze rzeczy. Dość wspomnieć o nowem postanowieniu za Bugiem, mocą którego wszystkie jarmarki i targi przenoszą się na dni świąteczne prawosławne, i to NB. w takich miejscowościach, gdzie kościołów katolickich niema a istnieją tylko same cerkwie szyzmatyckie. Idzie tu o to, aby lud odwyczaić od kościołów i z powodów ekonomicznych pociągnąć do cerkwi. Znając lud zdaje nam się przecie, że w pełni daremne to próby. Nie tędy droga. Co najwyżej może to i musi pociągać za sobą stagnację w wewnętrznym wymianym handlu, dla którego za Bugiem jarmarki i targi mają jeszcze bardzo ważne znaczenie. Nie jest to przecie wzgląd, zdolny powstrzymać władze moskiewskie od konsekwentnego przeprowadzania wspomnianego postanowienia bez względu na jego śmieszność pod względem polityczno-religijnym a dzikość pod względem ekonomicznym. Wszystkiego tego źródłem moskiewska ku nam nienawiść i moskiewska w rządzie anarchia, pozwalająca na to, aby władze niższe administracyjne wydawały samowolnie rozporządzenia, mające wpływ na rozwój ekonomiczny kraju, rozporządzenia, jakie gdzieindziej odważa się wydawać tylko odnośne fachowe ministerjum, po wszechstronnem zbadaniu kwestji.

Do Polaków!

Artykuł, o którym jubileśmy napomknęli, umieszczony pod tym napisem w *Narodnich Listach* z d. 10. bm. a pochodzący widocznie od wiedeńskiego korespondenta tego młodoczeskiego organu, opiewa jak następuje:

„*Gazeta Narodowa* uznaje, że było na każdy sposób dobrze, iż między *Politiką* a nami wytoczoną została rozprawa o stosunku narodu czeskiego do Polaków. I tem, co oba te pisma powiedziały, uważa niezgodę za wyrównaną (My w nr. z d. 4. bm. napisaliśmy: „uważamy sprawę za umorzoną"); p. r. *G. N.*)

Nie sądzimy iżby to była niezgoda, ale choćby i tak, toż, jak powiada Polak: „Po zwadzie — lepsza zgoda." Wszakże z zadowoleniem przyjęliśmy zgodzenie się przodującego pisma polskiego na to, żeśmy dotknęli stosunku czesko polskiego. Byłoby to smutnie dla naszego plemiennego braterstwa, a jeszcze gorzej dla naszej łączności politycznej, gdyby wzajemny nasz stosunek był jakąś niedotykalną mimozą, jakąś sztucznie wypielęgnowaną roślinką, którąby nie śmiała wyjrzeć na jasne słońce i na wiatr prawdy. Owszem, my całkiem przeciwnie sądzimy, że to nasze pobratymstwo musi jeszcze przejść cały żar słonecznego upału i wytrzymać przenikające do kości, ostre wichry niepogód politycznych.

Dlatego winniśmy obopólnie trzymać się zasady: co na sercu, to i na języku, i nie śmie u nas i u Polaków być nic, cobyśmy jedni przed drugimi z niedowierzaniem ukrywali. Precz więc z tem ciasnodusznem dyplomatyzowaniem, które stale woła: „Dla Boga! tylko nic o Polakach! Oni są niedotykalni i niedowierzający, lada słowo nieopatrzne zrani ich i urazi!" Przenigdy! My chcemy mówić z całą otwartością i szczerością, wszak niemamy czego ukrywać, a jeżeli *Czas* do nas woła: „Niechaj będzie jasno między nami!" — to odpowiadamy: „Ano, niechaj będzie!" My powiemy Polakom całą prawdę o sobie, a ufamy, że przyjmą ją bez uprzedzenia, że odłożą na bok szkiełka w „Moskwie" zaczernione, pomni głębokiej mądrości swego przysłowia: „Wiara dana — wiarę często naprawuje."

Gazeta Narodowa polemizując przeciw naszemu niedawnemu artykułowi „My nie niechcemy wojny z Moskwą" (i zadając nam „moskalofilstwo", co jej przebaczamy), oświadczyła, że zdawało się jej, iżeśmy się już ulecyli z nadziei, że nas szabla kozacka oswobodzi (*Gazeta Nar.* tego nie pisała; p. r. *G. N.*) Otóż, tej wycieczki pisma polskiego nie zwracamy jemu z pleonazmem. My nie wiemy, zkąd sądziła *Gazeta Nar.*, że nosimy się z taką nadzieją. My żywiliśmy — i szczęśliwie ujrzeliśmy spełnioną — nadzieję, że kozacki pałasz oswobodził cały szereg słowiańskich narodów z pięćsetletniej niewoli, — ale oswobodzenia naszego narodu, od kozaków nie oczekujemy. W tym względzie, tudzież ku osiągnięciu pełnych narodowych i politycznych praw dla narodu czeskiego uważamy, dopóki jesteśmy w Austrji, nasze własne siły za wystarczające. Przy mądrej polityce był by ten cel już dawno osiągnięty; dzisiaj nam dalsza droga ku temu; ale cyfrowa i moralna siła naszego narodu, jego moc pewna, jego zamożność i pracowitość, niepowszednia inteligencja i narodowa świadomość ludu w najszerszych jego warstwach są nam same przez się rękojmią, że do owego celu dojdziemy. A jeżeli na tej drodze Polacy będą i pozostaną nam wiernymi sojusznikami, to spełnią swoją powinność, którą my względem nich z pewnością chętnie a zawsze wiernie spełnialiśmy i zawsze spełniać będziemy.

Ale wracamy do powiedzenia *Gazety Nar.*, żeśmy chorowali. Otóż my się tą naszą rzekomą niemocą nie smucimy. My otwarcie się przyznajemy, że jeszcze i dzisiaj pałamy gorącą sympatją dla reszty plemion słowiańskich. Wyrzut ten nie jest poniżeniem dla nas, ale owszem zaszczytem. (I tu znowu nie wiemy, zkąd autor zwraca się do *Gazety Narodowej*; p. r. *G. N.*)

Polacy snać uznają, że w żadnym narodzie słowiańskim poczucie wzajemności, duchowej jedności i plemiennego braterstwa tak głęboko nie przeniknęło ludu prostego i inteligencji, jak w narodzie cze-

---

11

DWA TEMPERAMENTY.

NOWELLA

przez

Aër....

(Ciąg dalszy.)

— Pani mnie kochasz, zaczął, domyślałem się tego. Nie dosyć, żem niespłacony dług wdzięczności względem ciebie zaciągnął, alem jeszcze spokój twój wydarł. Bóg świadkiem, że stało się to bez mojej wiedzy i woli. Fatalny zbieg okoliczności popychał nas oboje do tej przepaści. Póki czas ratować się nam trzeba.

— Więc ty... ty... pan także mnie choć trochę kochasz?!

— Żorżetto, na wszystko cię proszę, nie pytaj o to. Cóżby ci przyszło z miłości nikczemnika, zdrajcy, który zaledwie kilka chwil temu porzuciwszy tam daleko tęskniące za nim i całe mu oddane serce, dziś po inne podłą rękę wyciąga. Gdzież gwarancja, że nie pojmujący ani obowiązku, ani honoru ten człowiek za chwilę nie rzuci ciebie jak dziecko zepsutej zabawki, że na klęczkach przebaczenia prosić nie pobiegnie do tamtej, na łzy twoje niepomny. Miłość między nami niemożliwa, bo braknie jej najważniejszej podstawy, uczciwości i czystości sumienia, bez tych warunków nie ma ona żadnej przyszłości.

— A, więc on mnie kocha, wyszeptała do siebie Żorżetta. To tylko wiedzieć pragnęłam.

— Nie powiedziałem ci tego, gwałtownie zawołał Solski, i podłym bym się nazwał, gdyby podobne wyznanie usta me splamiło. Ty posłuchasz przyjaciela swojego, ty zostaniesz żoną doktora.

— Nigdy, zawołała, powstając Żorżetta.

— Ha, gdzież więc wyjście, gdzie środek, gdzie rada?! wykrzyknął Solski i gwałtownie po stancji chodzić począł.

Zatrzymała go Żorżetta i kładąc rękę na jego ramieniu, smutnym głosem mówiła:

— Polaku, tyś kochał już w swem życiu, ja po raz pierwszy miłość poznałam i widzę, że wy ze swoim chłodem i rozwagą, miłości takiej, jaką ja uczuwam pojąć nie jesteście w stanie. W rozmowach swych dowodziłeś mi nie raz, że tylko pośród was prawdziwa w miłości jest stałość: u nas zapał słomiany, najczęściej ogniem zmysłów podniecany jedynie. Ja z pomiędzy was ciebie znam jednego, ale jeżeli ty posiadasz cechy swego narodu, to ci powiem, że wy miłości uczuć i zrozumieć nie umiecie. Słuchaj, u nas to uczucie rodzi się mimowoli, bez rozumowania i namysłu, ale jest ono tak silne, że nie ma świecie nic, czegoby się dla niego nie poświęciło. Ja ciebie kocham, — nie pora teraz taić i wypierać się tego. Jak to się stało, nie wiem, ale powiadam ci, że w zamian za jeden twój uścisk, za jedno drżącemi usty wyszeptane słowo kocham, za dozwolenie złożenia głowy na twojej piersi, oddałabym nietylko moje szczęście, jak ty je nazywasz, z poczciwym doktorem, ale wszystkie bogactwa i rozkosze tego świata, całą przyszłość, całą wieczność moją. Czyś ty tak samo kochał tę, której imieniem jak tarczą w próżni swego serca się zasłaniasz, nie wiem, ale widzę, że miłość twoja dawna słabnie, chwieje się i tylko honor na tej pochyłej drodze cię zatrzymuje. Ha, ha! owa tak samo jak ty rozważna i tak samo rozumująca Polka, boi się kataru, boi się zaziębienia, żeby do ciebie pospieszyć, kiedy ja, obca prawie tobie, z rozkoszą krew własną w żyły twoje byłabym przelała, gdyby tego dla uratowania ciebie było potrzeba. Takie wasze kobiety, tacy i mężczyźni. Pocoś stanął na mojej drodze, po co dziś jeszcze chłodem swym zapał mój studzić usiłujesz?

— Panno Żorżetto, zasługuję na ten zarzut niezawodnie. Winienem i z winy tłumaczyć się nie myślę. Wierz mi jednak, że ofiarą ze swojej strony chciałem ci i przyjaźni swej dowieść i przykład ci wskazać. Jeżeli twoje wyrzuty mogą mi być przykre, stokroć więcej sam wyrzucam sobie.

— Przepraszam, wyszeptała, podając mu rękę Żorżetta, daruj mi pan. W uniesieniu skrzywdziłam cię niesłusznie i zapewne, co jeszcze dla ciebie boleśniej, skrzywdziłam tę.. tę.. którą kochasz. Daruj mi i nie zachowaj o mnie złej pamięci.

Zamilkli.

— Bądź zdrów, ozwała się Żorżetta i powoli ku drzwiom posuwać się zaczęła.

— Panno Żorżetto uspokój się trochę, pomyśl, pomódl się. Noc przyniesie ci radę, ocenisz może wtedy sprawiedliwiej moje postępowanie i może.. może kiedyś mi za nie podziękujesz.

— Cha, cha — zaśmiała się gorzko, zapewne zdrowa i praktyczna rada. Zobaczę co mi zrobić wypadnie. Tymczasem wiem, że to widzenie się nasze ostatnie.

I ze spuszczoną głową, blada jak cień szła ku drzwiom.

Kiedy dłoń swą na klamce już położyła, przyskoczył do niej Solski i chwyciwszy jej ręce, stłumionym głosem zawołał:

— Żorżetto — tyś mi była opatrznością tutaj pomiędzy obcemi. Tyś mi była jedynym przyjacielem, opiekunką, matką. Powiadasz, że rozstać się nam dzisiaj trzeba. Dobrze, ale nie przeniosę rozstania takiego. Ta nawet, która jak powiadasz, stoi pomiędzy nami, obojętność taką by mi wyrzucała.

Żorżetta długim a załzawionym wzrokiem popatrzyła na niego, potem skoczyła gwałtownie ku niemu, schwyciła go obiema rękami za szyję i usta swe do ust jego przycisnęła.

Jak długo trwał ten pocałunek Solski nie wiedział.

Czuł tylko, że tętno w skroniach mu bije, że krew do głowy uderza, że ciało jego drży, a przed oczami białe i zielone kręcą mu się plamy.

Kiedy się ocknął i oprzytomniał, w pokoju nie było już nikogo.

Podszedł do drzwi, rozdzielających ich mieszkania i ucho do nich przyłożył.

Zdawało mu się że słyszy płacz cichy w miejscu gdzie stał klęcznik — i to go uspokoiło trochę i nadziei dodało.

Usiadł na krześle i w głęboką popadł zadumę.

Upłynęła może godzina, z zamyślenia się ocknął i błędnem okiem naokoło potoczył.

Zrobił jakieś postanowienie, bo wstał z krzesła, cicho drzwi prowadzące na korytarz otworzył i skradać się na palcach pod drzwi Żorżetty począł.

Niewiadomo, czy miał zamiar zapukać, postawszy jednak pod niemi chwilę, nazad do siebie powrócił i cicho wyszeptał:

— Co ona robić może? Światło jeszcze widać przez dziurkę od klucza i znowu usiadł zamyślony.

Po chwili zdało mu się, że słyszy skrzypnięcie drzwi Żorżetty.

Tak, była to ona, słyszał jak zatrzymała się pod jego drzwiami, choć kroki swe przytłumić usiłowała.

Przez cieńkie drzwi czuł jej obecność, a serce biło mu gwałtownie.

Może pragnął raz jeszcze ją widzieć.

Wszystko, co uczuł i wycierpiał w czasie ostatniej rozmowy bolało go silnie, nie gniewałby się jednak, gdyby ten ból jeszcze raz się powtórzył.

Żorżetta wszakże pocichu wróciła do siebie.

Przyszło mu na myśl, że może ona także wypatruje czy on czuwa dotąd, zgasił więc świecę i pozostał w ciemnościach.

(D. c. n.)

skim Myśmy się odrodzili przez ideę słowiańską, myśmy się odchowali na idei wzajemności słowiańskiej od Kolara, Szafarzyka, Czelakowskiego i reszty naszych pierwszych wieszczów. W naszym narodowym żywocie odbijał się jak w mikrokosmie każdy prąd makrokosmu Słowiańszczyzny. My wrząco kochamy całą tę wielką rodzinę słowiańską. Nam zarówno jest bratem Moskal i Polak, Serb i Bułgar, Chorwat i wszystkie a wszystkie latorośle lipy słowiańskiej Co każdego z nich cieszy, to i nas cieszy; co jednego z nich boli, tem i my się smucimy.

Słowiańszczyzna jednym tylko rozszczepiona jest sporem, sporem Polaków a Moskali. Przyznajemy, że nasze stanowisko co do tego sporu nie było nigdy tak wydatne i czyste, jak obecnie.

Gdy Polska podniosła się do bohaterskich, chociaż wątpliwych zapasów o swoją wolność przeciw Moskwie, to również nasze młode pokolenie z entuzjastycznemi sympatjami poglądało na jej sztandary, a młode pokolenie cały naród za sobą porwało. Był to bój o wolność, o wolność narodu słowiańskiego; jakżeż było można nie życzyć mu całego zwycięztwa i powodzenia! Wówczas nietylkośmy sympatyzowali z Polską, ale i czynnie pomagaliśmy; nasi także synowie bojowali na równinach Polski, a uchodzący Polacy znaleźli u nas przytułek przyjacielski. Te sympatje są zaszczytne dla nas, z tych wyleczyć się nie chcemy. Ale wówczas była także u nas znienawidzoną Moskwa, nietylko rząd, ale i naród; a to była choroba, z której się już wyleczyli.

A gdy przeszły te doby a my w naszych bojach politycznych ujrzeliśmy się dwakroć (kiedy? — p. r. *G. N.*) opuszczonymi od Polaków — czego im jednak nie wytykamy, albowiem nie mieliśmy prawa wymagać, aby dla nas poświęcali swoją korzyść narodową — gdy tedy dwakroć widzieliśmy się opuszczonymi i osamotnionymi, to w naszym narodzie rozmagała się niechęć do Polaków, niechęć, która jednak nigdy nie urosła do nieprzyjacielstwa. Ale zdziałała ona to, że spotęgowały się nasze sympatje dla Moskwy i jej narodu wielkiego, które były tem silniejsze, ile że Moskwa stanęła na czele idei słowiańskiej i oswobodziła narody południowosłowiańskie. Przygasłe niegdyś uczucie to dla najsilniejszego narodu słowiańskiego, wytrysło może w sposób, który mógł zaboleć Polaków, a wszakże nawet w dobach największego ostygnięcia stosunków czesko-polskich nigdyśmy nie chcieli ubliżyć Polakom. A gdy przyszedł czas, poszło całe rozgoryczenie w niepamięć, a z radością i z całem braterstwem uchwyciliśmy się ręki polskiej. Otóż wyleczyliśmy się — wyleczyli z nieprzyjaźni do Moskwy, wyleczyli z niechęci do Polaków: tylko miłość, zdrowa miłość ku obu pozostała.

Sympatyj naszych dla Moskwy nie mogą nam za grzech poczytywać Polacy. Te sympatje nie przynoszą żadnej szkody Polakom, ba, przeciwnie: gdzie tylko owe sympatje zjednały nam w Moskwie słowo i trochę wpływu, tam staraliśmy się użyć ich na korzyść Polaków, ku zagodzeniu tej nieszczęsnej waśni bratniej. Myśmy nigdy nie popierali Moskali w nienawiści ku Polakom, myśmy zawsze odróżniali naród moskiewski od jego rządów, wrogich nietylko Polakom, ale i własnemu narodowi. Potępialiśmy zawsze gwałty, na Polakach wyprawiane, i nie możemy opędzić się uczuciu, że to polskiego żywiołu dławienie nie dzieje się na korzyść moskiewskiego narodu i z jego natchnienia, tylko z natchnienia złych duchów obcych, które nienawidzą nas wszystkich razem, Polaków, Moskali i Czechów, a które będąc za mało silnemi wobec nas trzech razem, rozrywają w dany czas te stare rany, aby nigdy, nigdy nie poznał się Moskal z Polakiem, aby wieczna ta nieprzyjaźń rozdwajała siłę słowiańską a zamracała wzrok Polaków, iżby nie przejrzeli, że większym niż Moskwa wrogiem Polski jest państwo Niemieckie.

Może to naiwność, której się jednak nie wstydzimy: pochlebialiśmy sobie, że będziemy pośrednikami między Moskalami a Polakami; tuszyliśmy i tuszymy, że naród moskiewski kiedyś pozna, że daremnem jest wszelkie gwałtownictwo, że Polaka nigdy niepodobna zmoskwicić, i że Moskwa nigdy nie osiągnie należnej sobie wagi w Europie, dopóki pokojowo nie zagodzi sprawy polskiej Z osobistego znoszenia się z moskiewskimi i polskimi patrjotami nabyliśmy przekonania, że i tu i tam wołają o uznanie nieodzowności zgody wzajemnej. Wysocy dostojnicy moskiewscy sami przyznają, że Warszawa i ziemie polskie nigdy nie były tak polskiemi jak pod rządem moskiewskim, i nie ukrywają, że absolutnem jest niepodobieństwem zmoskwicić Polaków. A choćby i było możliwem, byłoby to złoczyństwem, popełnionem na Słowiańszczyźnie. My sądzimy, i zawsześmy sądzili, że szczytem słowiańskiego posłannictwa Moskwy jest: oswobodzić swoją Polskę. Więcej powiedzieć nie śmiemy — ale Polacy nas zrozumieją... Tyle niechaj wierzą Polacy, że gdyby losy Polski w naszym były ręku, my wszyscy, bez różnicy stronnictw i stanów utworzylibyśmy Polskę taką, jakiej tylko najgorętsi, a owszem jakiej by sobie rozważni patrjoci polscy życzyć mogli. A wszakżeż udręczenia polskie i popełniane na Polsce krzywdy są tem właśnie, co nam wszystkim tak często serce gorzkim żalem zalewa, że rozmyślając nad celami i przyszłością Słowiańszczyzny w zwątpieniu wołamy: „Co to będzie, co to będzie!“

Ale przenigdy! — Nie chcemy wątpić. Bieda nauczy nas zgodności. Ona oduczy Polaków zaprzeczać narodowi moskiewskiemu iż jest słowiańskim, a iż jako największy ze słowiańskich ma posłannictwo. Ona przekona Moskali, że szaleństwem jest zaciekłość między braćmi, kiedy obcy swym oszczepem w serce obu mierzy. Już zaczynają dzisiaj pojmować światli Moskale, że gubiąc Polaków, przygotowują grunt Niemcom, którzy jak owady rozłażą się po całej ziemi.

Może to wystarczy, aby galicyjscy Polacy uznali i ocenili nasze stanowisko co do Moskwy i do nich jako synów rozdartej Polski. Stanowisko to zaprawdę nietylko nie przeszkodzi politycznemu sojuszowi czesko-polskiemu, ale go nawet wymaga i nieodzownym czyni dla nas i dla Polski

Niechaj Polacy zaglądną do duchowej pracowni czeskiego narodu — a ujrzą tam poczet uczonych, poetów i pisarzy, którzy wyłącznie zajmują się studjami polskiego życia duchowego; przekonają się, że każda iskra ducha polskiego pada ku nam do Czech i wznieca tu iskrę inną; że co nas się tyczy, panuje nadzwyczaj żywa komunikacja z całym umiejętnym, literackim i artystycznym światem polskim. Polacy ani w setnej części nam się nie odpłacają, ale my im tego nie wytykamy, wiedząc napewne, że do tego dojdą.

Otóż panowie bracia, tacy jesteśmy, tacy stanęliśmy przy waszym boku do walki politycznej. Nie przyszliśmy żebrać o pomoc waszą, niechcemy jałmużny, gdyż jak w tym względzie postępować macie, wskazuje wam nietylko uczucie braterskie, ale i interes własny.

W tym sojuszu czujemy się i pozostać chcemy — równi z równymi! Równość ta jest rękojmią trwałości naszego przymierza według złotej dwojako przypowieści naszej: „Z równym sobie niech się każdy mierzy, inaczej się mu sprzeniewierzy.“ My przyznajemy, że wasza kultura jest bogatsza i podniośliejsza, że cały wasz naród jest większy; ale też i wy uznajcie, że tutaj w Austrji, w której siedzim obaj my jesteśmy liczniejsi, że nasza produkcja i siła podatkowa jest większa.

Spadło na was straszne nieszczęście narodowe, wasza ojczyzna rozszarpana, ale was ta niedola narodowa nie złamała; ta niedola stała się szkołą mądrości politycznej, która przyniosła wam tyle samorządu, ileście go sobie w Austrji sami właśnie namierzyli.

Nasza niedola starszą jest i większą. My byliśmy przez 200 lat w proch zdeptani, a gdy wybiła godzina zmartwychwstania, to przyszliśmy właśnie na najbystrzejszy prąd polityczny, i stoimy na miejscu, w którem bałwany najsilniej biją. Przyszliśmy młodzi i niedoświadczeni; dawna sława, ba dawny żywot był nam jakoby jakiś sen miniony. A naprzeciw siebie spotkaliśmy nieprzyjaciela, wierzajcie, gorszego, niż jest nim rząd moskiewski waszym braciom w Królestwie, nieprzyjaciela, który miał pod ręką do zgniecenia nas wszelkie środki nowoczesnej siły państwowej. Skutkiem tedy braku doświadczenia politycznego, dopuściliśmy się wielu wielkich błędów, ale honor nasz pozostał nietknięty; nie zatraciliśmy ani na chwilę naszej świadomości narodowej, ba, na piersiach naszych wiernie dzierżymy sztandar wzajemności słowiańskiej. A cokolwiek osiągnęliśmy pod względem narodowym i politycznym, to wszystko zawdzięczamy własnym jedynie siłom. Osądźcież tedy, czy śmiemy stawać z wami w Austrji na równi; czy śmiemy żądać, abyście nas uważali za równie i jednakowo silnych, abyście nie myśleli, że w przymierzu z nami jaką ofiarę ponosicie, że spełniacie dzieło miłosierdzia.

Wielce nas boleć muszą owe nieustanne powątpiewania, jakie od czasu do czasu ciągle napotykamy w Kole polskiem i w dziennikarstwie polskiem: ażali dobrze czynicie, że z nami trzymacie. Słyszymy dobrze owe głosy, utyskujące na utratę przymierza z verfassungowcami. (A to co za wyrzut? — p. r. *G. N.*)

Zkądżeż to łudzą się niektórzy między Polakami, że Niemcy verfassungowi mniej nienawidzą ich niż nas? Oni długo taili się z swoją ansą do Polaków, która jednak przez to tylko nabrała większej mocy, jako płyn jadowity gęstnieje przez ciśnienie, ale tem bardziej nabiera siły zabójczej. Czemuż byśmy my Czesi łamiąc wam wiarę, nie mogli dojść do przymierza z centralistami, którzy tyle ponętnego umieją nam prawić o wspólności i tożsamości naszych a ich interesów materjalnych?

My jednakowoż całkiem stanowczo powiadamy: że ani poza plecyma Polaków a tem mniej przeciw nim nigdy nie wejdziemy w spółkę z verfassungowymi Niemcami. My zbyt wysoko cenimy nasze obowiązki słowiańskie, abyśmy chcieli onym sprzeniewierzyć się na najbliższem nam plemieniu słowiańskiem. A wszakżeż Polacy wielce by dopomogli do tego wyjaśnienia, o które wołają, gdyby z takąż stanowczością i otwartością dementowali wszystkich owych naleciałych verfassungowstwem ziomków swoich, którzy bądź jawnie grożą zerwaniem związku z nami i wchodzą w konszachty z verfassungowcami, a i w ich dziennikach swoje rozumowania przeciw sojuszowi z nami na podziw wystawiają.

Przykro nam także, iż niektórzy pomiędzy Polakami dotychczasową politykę polską w najniższym związku z nami obwołują jako będącą bez korzyści. Czcigodny patrjota polski jest prezydentem Izby posłów i delegacji, dwóch Polaków zasiada na krzesłach ministerjalnych Koło polskie dzierży stanowcze kierownictwo na prawicy, i tak mają Polacy największy wpływ ze wszystkich stronnictw parlamentarnych i narodowych. Potrzebom ich uboższego kraju czyni się zadość, czego dowodem nowe koleje, i czego dowód będzie w kwestji funduszu indemnizacyjnego A jeśli tego zamało, to czyż myśmy temu winni? Czyż mogą Polacy przytoczyć choćby jeden przykład, iżby delegacja czeska nie popierała któregokolwiek z ich żądań? Ba, co więcej w Czechach, w tych panslawistycznych, tych moskalofilskich Czechach nie masz ani jednej czy to małej czy wielkiej gazety, którąby nad tem się zastanawiała, co się Galicji daje a co nieprzyjaciele Polaków „podarkiem, prezentem dla kraju passywnego“ zowią. Czyż może być świetniejszy dowód, że między nami, Czechami jasno jest co do braci Polaków?

A jeżeli mają jakie żądania, no, to niechaj je przedłożą a z pewnością my Czesi wszystko uczynimy co tylko spełnić można. Życzymy sobie tylko równejże uprzejmości w popieraniu naszych praw słusznych.

My nie widzimy nigdzie niczego, w czem byśmy się z Polakami zgodzić nie mogli.

Wojna z Moskwą — przeciw tej jesteśmy obecnie i zawsze będziemy; zresztą nie leży ona w mocy samych tylko Polaków. A są dzimy, że bacznie zastanawiając się, sami Polacy przyjdą do przekonania, iż ta wojna nie jest drogą do ziszczenia ich pragnień płomiennych. Albowiem nieszczęśliwie poprowadzona naraziłaby także Galicję na największe niebezpieczeństwo; szczęśliwie zaś przez Austrję poprowadzona, nie posunęłaby ani o piędź północno-wschodnich granic Austrji!

Polacy mają wzrok bystry i są przezornymi politykami: ażaliż nie widzą, gdzieby Austrja szukała owoców zwycięztwa swego nad Moskwą?

I oni, którzy wszystko słyszą, czyżby nie słyszeli ową ciekawą historyjkę o pewnej mapie krajów Bałkańskich i o czerwonej linii na niej, wskazującej drogę do Saloniki? Mapa ta wisi na niezmiernie ważnem miejscu..

Mniemamy przeto, że naszym oporem przeciw wojnie z Moskwą przysługujemy się oraz prawdziwemu interesowi samychże Polaków.

Tak więc, *Czas* chciał widzieć jasno; oto jest świerciadło myśli czeskiej. Prosimy o okazanie go polskiej publiczności, aby poznano, że my Czesi jesteśmy naprawdę życzliwymi braćmi Polaków i ich sprzymierzeńcami, na których polegać można.“

Do dziejów handlu galicyjskiego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W artykule p. n.: „Galicyjskie stowarzyszenia udziałowe w r. 1881“ umieszczonym w *Gaz. Nar.* z d 3 bm. nr. 251 a omawiającym ósmy rocznik stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji i W. ks. Krakowskiem jest także wzmianka o gal. „Towarzystwie handlowem.“

„Z ustępu dotyczącego przekonaliśmy się, że autor wspomnionego artykułu *Gaz. Nar.*, z jednej strony przeinaczył zdanie umieszczone w Roczniku o naszem Towarzystwie, z drugiej strony oparł swój sąd o niem na mylnych informacjach.

„Ujmujemy się przeto do szanownej redakcji, której przedewszystkiem zależy, ażeby podane w *Gaz. Nar.* fakta nie mijały się z prawdą, upraszając o umieszczenie następującego sprostowania:

„Mylnem jest, jakoby „galic. Towarzystwo handlowe było spółką kramarzy żydowskich operującą w związku z morawskiemi fabrykami wyrobów bawełnianych.“

„Galic. Towarzystwo handlowe objęło handel towarami bławatnemi tudzież zapasy towarowe od zakładu rolniczo-kredytowego, prowadzi dalej ten handel; oprócz tego zajmuje się także eskontem weksli dla swoich członków, jak i udzielaniem zaliczek ratalnych na skrypta notarjalne.

„W tem towarzystwie nie biorą udziału ani drobni kramarze żydowscy, ani też fabryki morawskie i nie przyczynili się ani jedni ani drudzy do założenia i prowadzenia w mowie będącego Towarzystwa.

„Założyciele tego Towarzystwa nie byli wyłącznie żydzi, a w skład pierwszej Rady zawiadowczej weszli mężowie nietylko wyznania mojżeszowego lecz także i chrześcianie.

„W końcu jeszcze nadmienić nam wypada, że tak wewnętrzna manipulacja jak w ogóle cała administracja i buchalterja tego Towarzystwa prowadzone są w języku polskim.

Lwów dnia 8. listopada 1882

Z poważaniem

Dyrekcja gal. Tow. handlowego.“

Umieściliśmy powyższe oświadczenie dyrekcji „Gal. Towarzystwa handlowego“ dla zasady: *Audiatur et altera pars.* Lecz wcale nie myślimy cofnąć chociażby tylko jednego słowa z tego, cośmy o tym zakładzie handlowym napisali w artykule, którym jego dyrekcja uczuła się dotkniętą.

Gniewa się dyrekcja „Gal. Towarzystwa handlowego“ żeśmy je nazwali „spółką kramarzy żydowskich“, a na dowód przytacza tę okoliczność, iż obięła handel towarów bławatnych od „Zakładu rolniczo-kredytowego,“ czyli od tz Banku kryłoszańskiego, który przecież nie jest instytucją żydowską. Czemże jednak był ów skład towarów bławatnych Banku ruskiego? Oto niczem innem w gruncie rzeczy, jak tylko handlem hurtownym p. Adolfa Kindlera, którego specjalność stanowi zaopatrywanie drobnych kramarzy żydowskich w bawełniane wyroby fabryk morawskich i czeskich. Oprócz rachunku bieżącego wszystko inne, co wiązało handel p. Kindlera z bankiem kryłoszańskim, było tylko czczą formalnością, pozorem.

W zimie r. z. podjął zarząd stowarzyszenia „Spójnia“ myśl utworzenia spółki, której zadaniem byłoby zakładać sklepiki chrześciańskie po wsiach i miasteczkach. Bezprzykładna nieporadność nasza w interesach pieniężnych, brak przedsiębiorczości i sprytu kupieckiego u nas sprawił, że ten projekt do dziś jest tylko — projektem. Równocześnie jednak, gdy toczyły się rozwlekłe narady i ogłaszane były w dziennikach pełne polotu artykuły o użyteczności i potrzebie wytworzenia silnej warstwy kupców chrześciańskich w naszym kraju, przez zakładanie po wsiach i miasteczkach licznych kramów, któreby zostawały w rękach chrześcian, i czyniły jaką taką konkurencję żydowskiemu handlowi ciężkiem brzemieniem przygniatającego całą ludność kraju przez swój niczem nieograniczony monopol — w cichości, bez ankiet i komisji, bez długich ceremonij, przyszło do skutku „Galicyjskie Towarzystwo handlowe — stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką!“ Jest ono tem dla prowincjonalnych kramarzy żydowskich (w dziale handlu bławatnemi towarami) czem miała być „Spółka dla handlu wiejskiego“ dla — niestety tylko „projektowanych“ kramarzy chrześciańskich...

Z naciskiem wspomina wydrukowane powyżej sprostowanie dyrekcji „Gal. Tow. handlowego“ że zajmuje się oprócz handlu towarami bławatnemi także eskontem weksli i udzielaniem zaliczek członkom swoim. Nie przeczymy. Lecz jak sama nazwa jego wskazuje, głównym celem jego działalności jest handel towarowy — jak się wyraża § 6. jego statutu: „Gal. Tow. handlowe“ jest uprawnione kupować i sprzedawać wszelkiego rodzaju rzeczy ruchome, towary i produkta, tak na rachunek własny jakoteż na rachunek osób trzecich dostarczać potrzebnych do prowadzenia interesów handlowych funduszów swoim członkom, przez udzielanie im pożyczek i zaliczek na spłaty ratalne lub w rachunku bieżącym na podstawie weksli, aktów notarjalnych, hipotek i zastawów — podejmować się inkasowania na rachunek osób trzecich długów, pretensyj handlowych i innych zobowiązań — a wreszcie przyjmować, eskontować weksle, dawać zaliczki na towary, przyjmować wkładki oszczędności i obce kapitały na czas dłuższy i t. d.“ Jednem słowem, jest to we wszystkich szczegółach wybornie obmyślana organizacja centralna żydowskiego kramarstwa z genialnem wyzyskaniem na korzyść tego żywiołu wszelakich udogodnień i korzyści, jakie nastręcza ustawa o spółkach udziałowych z 9. kwietnia 1873 r.

Jest to potężna instytucja handlowa, która zaszczyt przynosi talentowi organizacyjnemu jego twórców. Nie możemy przeto zrozumieć, czemu nadesłane nam pismo, które powyżej umieszczamy, zredagowane jest w tym tonie, jak gdyby zarząd tego zakładu żenował się swojego dzieła? Cóż jest w tem złego, albo czy to rzecz zakazana, ażeby handlarze żydowscy organizowali się w potężne grupy? Wszak wolno im tak samo wyzyskać obowiązujące ustawy dla swoich interesów, jak wolno byłoby n. p. zorganizować podobną spółkę na swoją korzyść kupcom chrześciańskim. Jeżeli jednak kupiectwo chrześciańskie jest u nas tak niedbałe i niedołężne, że nie umie organizować się, to czyż Izraelici mają powód żenować się tego, że lepiej umieją chodzić około swoich interesów?...

Za podstawę do organizacji „Gal. Tow. handlowego“ posłużył Kindlerowski skład towarów bławatnych, istniejący przy ruskim banku, a oprócz tego nabyło Towarzystwo podobne składy żydowskich hurtowników w Czerniowcach, Stanisławowie i Skale. W skład zarządu jego wchodzą zaś pp. dr. Bernard Goldmann (prezes), Jakób Emanuel Fränkel, wyżwspomniany p. Adolf Kindler, Aron Blum, Izaak Weich i Wilhelm Flor, i jako „dobrodziejstwo inwentarza“ dwóch członków Rady nadzorczej Banku kryłoszańskiego (p. Karol Michalko i ksiądz Eugeniusz Dutkiewicz) jakoteż jeden z urzędników tego zakładu, niejaki p. Derżko, a więc sześciu żydów i trzech chrześcian. Klientela zaś Towarzystwa taka sama, jaką miał zawsze p. Kindler, z dodatkiem może kramów, organizowanych przez moskalofilskie „Towarzystwo Michała Kaczkowskiego“, którego reprezentantem w Towarzystwie handlowem Kindlerowskiem jest p. Derżko wraz z księdzem Dutkiewiczem. Towarzystwo to ma po kilkadziesiąt tysięcy złr. tygodniowego obrotu; magazyn jego posiada stałą wartość asekuracyjną 80.000 złr., magazyn jego urządzony na jarmarku ułaszkowieckim zasekurowany był na 100.000 złr. Do takich zaś rezultatów doszło ono, nie mając jeszcze nawet jednego roku istnienia za sobą!

Drugi ogólny wiec przemysłowy w Wiedniu.

W niedzielę dnia 12. bm. zgromadziło się w sali Rady miejskiej w Wiedniu około 1000 przemysłowców i znaczna liczba delegatów ze wszystkich prowincyj państwa na drugi ogólny wiec przemysłowy. Z posłów do Rady państwa byli obecni: Schönerer, Mieroszowski, Löblich, Kronawetter i inni, jako reprezentant rządowy fungował komisarz policji Kupferschmied.

O godz. 5½ otworzył wiec przewodniczący poseł wiedeński Löblich następującą przemową:

Przezacne zgromadzenie, przemysłowcy i przyjaciele stanu przemysłowego! W imieniu wiedeńskiego wiecu stowarzyszeń przemysłowych i komitetu wykonawczego tegoż, którego mam zaszczyt być przewodniczącym, pozdrawiam serdecznie was wszystkich, moi panowie, zebranych z rozmaitych stron państwa dla naradzenia się nad ekonomicznemi, a tak żywo nas wszystkich obchodzącemi kwestjami. Zanim jednak przystąpię do omówienia celu naszego wiecu, upraszam szanownego wiceprezydenta miasta, aby głos zabrał i pozdrowił was w imieniu gminy wiedeńskiej. (Żywe oklaski).

Wiceprezydent J. H. Stendel w krótkiej przemowie przyjętej hucznemi oklaskami powitał zgromadzonych, kładąc nacisk na okoliczność, że w stolicy, której w tej chwili jest reprezentantem, główną siłę ludności stanowią przemysłowcy.

Karol Reitter, wiceprezydent styryjskiego Towarzystwa przemysłowego (Grac), podziękował wiceburmistrzowi za serdeczne przyjęcie, poczem przewodniczący, poseł Löblich, w ten sposób skreślił cel wiecu:

Moi panowie! Kiedy 15. listopada 1881, a więc przed rokiem, w wielkiej sali Mazvecznej przeszło 3000 przemysłowców ze wszystkich krajów uchwaliło znaną rezolucję w 12 punktach, która stała się podstawą, programem dążeń austrjackich przemysłowców, nikt nie przypuszczał, że o rok później będziemy się musieli znowu zebrać, aby na nowo uroczyście oświadczyć, że trwamy stale przy uchwalonej w przeszłym roku rezolucji, i wyrazić oczekiwanie, że w myśl tej rezolucji nowa ustawa przemysłowa uchwalona zostanie. (Żywe oklaski.)

Powinniśmy wyrazić nasze zdanie, czy wypracowany przez komisję przemysłową Rady państwa projekt ustawy odpowiada choć w zasadzie głównym punktom naszej rezolucji, i czy może służyć jako podstawa nowej ustawy przemysłowej.

Rozmaite są oznaki w parlamencie i po za nim, z których można wnioskować, że istnieje zamiar odroczenia ostatecznego uregulowania kwestji przemysłowej i jej zabagnienia. Przeciw temu musimy z wszelką stanowczością zaprotestować Stan przemysłowy w Austrji od 20 lat oczekuje ustawodawczego załatwienia spraw swoich, kwestji egzystencji, kwestji życia lub śmierci. Z tego powodu wiec wiedeńskich stowarzyszeń przemysłowych zawezwał was, panowie, do wyrażenia swego zapatrywania za pomocą spokojnej, beznamiętnej dyskusji.

Oto cel naszego wiecu. Życzymy sobie wszyscy, aby wiec odbył się z harmonią i godnością, tak jak poprzedni ze sławą całego stanu przemysłowego. (Grzmiące oklaski.)

Następnie przez aklamację wybrano na wniosek posła Löblicha przewodniczącym: p. Karola Reittera, wiceprezydenta stowarzyszenia przemysłowców w Gracu; wiceprezydentami: pp Junghausa, radcę Izby handlowej w Wiedniu i J. Czermaka z Cieplic, a sekretarzami pp. Edwarda Schneidra, mechanika z Wiednia, R Haskupa redaktora z Kromieryża i J. Böhma z Berna

Przewodniczący Reitter pod ciekawszy zgromadzeniu za wybór, udzielił głosu hr. Mieroszowskiemu, jako zastępcy przewodniczącego komisji przemysłowej w Radzie państwa

Hr. Mieroszowski: Przezacni panowie! Chociaż prawo całkiem słusznie zabrania reprezentantowi ludu przyjmować instrukcje od wyborców, któreby go wiązały w jego czynnościach, to z drugiej strony zupełnie jasną jest rzeczą, że wtedy tylko poseł spełni uczciwie i dobrze swoje zadanie, jeżeli będzie znać dokładnie potrzeby swoich wyborców. (Głosy: Bardzo słusznie!) Dlatego też dla każdego z nas, którzy mamy zaszczyt reprezentować współobywateli w parlamencie, nader ważną jest rzeczą być w ciągłej styczności z wyborcami, dowiadywać się od nich bezpośrednio czego żądają, stosować do tych żądań nasze czynności. (Oklaski.)

Jeżeli jest to ważną rzeczą dla każdego posła, to tembardziej dla członka komisji, mającej przedłożyć projekt ustawy tego znaczenia, co ustawa przemysłowa. Czujemy dobrze wielkość zadania, jakie na nas cięży, znamy wielkie jego znaczenie, wiemy jaką rolę stan przemysłowy w państwie odgrywa, wiemy, że jest jedną z podstaw ogólnego dobrobytu Jeżeli więc mamy przedłożyć projekt ustawy przemysłowej odpowiadający faktycznemu stanowi rzeczy, musimy koniecznie być dokładnie poinformowani, jakie w tej sprawie ma zapatrywania sam świat przemysłowy.

Nie mam wprawdzie prawa i upoważnienia przemawiać w imieniu komisji przemysłowej Rady państwa, której jestem członkiem, sądzę jednak, że żaden z moich kolegów za złe mi nie weźmie, jeżeli powiem, iż poznanie waszych, panowie, zapatrywań jest dla komisji nader pożyteczuem i pożądanem (Oklaski). Dotychczas, jak to podnosił szanowny mój kolega, poseł Löblich, zadawaliśmy sobie mnogo pracy i trudu, aby do dna zbadać kwestje — chcemy i dalej z równą energią pracować (Żywe oklaski.)

Kwestja, nad którą się, panowie, naradzać macie, wznosi się ponad zwykłe dzienne sprawy; interes przemysłowców, bez względu na narodowość i polityczne przekonania, jest w całej monarchii jeden i ten sam. (Żywe oklaski.)

Widzimy, że wszędzie dobrobyt upada, a dobrobyt opiera się na przemysłowcach i wieśniakach. Musimy więc starać się pomódz jednym i drugim.

Będąc reprezentantem jednego z najważniejszych miast prowincjonalnych, Krakowa, mam za szczególny obowiązek strzedz i bronić interesów przemysłowców. (Brawo.) Bądźcie przekonani, moi panowie, że cała komisja przemysłowa Rady państwa, zajmująca się wypracowaniem projektu ustawy przemysłowej, śledzi pilnie wasze uchwały, i że będą one dla niej dyrektywą, jak należy postąpić, aby podnieść ogólny dobrobyt. (Żywe oklaski.)

Przewodniczący Reitter podziękował hr. Mieroszowskiemu, i komisji przemysłowej za żywe zainteresowanie się sprawą i wyraził prośbę, aby w tej sprawie wszyscy posłowie porzucili partyjne stanowisko i połączyli się dla podniesienia przemysłu. Wreszcie zaproponował, aby wybór referentów i ułożenie programu pozostawić biurowi. Przyjęto.

Sekretarz Schneider odczytał liczne telegramy gratulujące od przemysłowców, między innemi: z Krakowa, Bolechowa, Lwowa i Wieliczki. Telegramy przyjęto żywemi oklaskami. Następnie ułożono główne zasady porządku dziennego i zamknięto posiedzenie o godz. ½7.

Jutro podamy rezolucję, która ma być przedłożoną wiecowi do uchwały.

Jako delegaci korporacyj rękodzielniczych biorą udział w wiecu ze Lwowa pp. Kasperski, Leitner, Momocki, Fr. Piątkowski, Wailchiewicz i Zaak.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 listopada.

* **Termometr** spadł dziś z rana na cztery stopnie poniżej zera. Słota ustała i i mamy pierwszy mrozik na sucho.

* **Dzisiaj** o godzinie 7. wieczór odbędzie się poufne zebranie członków Koła politycznego na które wydział wszystkich członków zaprasza.

* **Portret Fr. Smolki** wykonany przez W. Grabowskiego, a odznaczony na wystawie w Filadelfi, zakupił Wydział Izby adwokatów i ozdobi nim główną salę nowego lokalu w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

* **Światło elektryczne na placu Marjackim.** W handlu optyka Boskowitza przy placu Marjackim będzie publiczność miała sposobność przez trzy wieczory przypatrzeć się światłu elektrycznemu w kulach zwanych lampami Swana.

† **Atanazy Kiciński** major wojsk polskich z r. 1863 zmarł onegdaj we Lwowie w 65 roku życia. Początkowo służył w wojsku moskiewskiem, następnie pruskiem; w r. 1848 brał czynny udział w powstaniu pod Mierosławskim. Po wydobyciu się z więzienia w Poznaniu, emigrował do Włoch i służył oficerem w armii włoskiej. Następnie wraz z legią polską z powstania węgierskiego udał się do Turcji i brał udział w wyprawach Skinder baszy, a w r. 1863 pod Langiewiczem i Czachowskim uczestniczył we wszystkich bitwach. Po upadku powstania udał się do Francji, powrócił stamtąd w r. 1871 do Lwowa. Cześć jego pamięci!

* **Sprawa fundacji** ś. p. Helclowej, której rychłe wprowadzenie tak bardzo jest pożądanem, uczyniła ważny krok naprzód. Aktywowanie fundacji było zależnem od sprzedaży dóbr Radłowa, która tak bardzo szła opornie. Otóż jak pisze *Ref.* dobra te nabył ordynat Tomasz hr. Zamoyski za sumę 1,200.000 zł. z której 200.000 zł. ma być wypłacone zaraz, reszta zaś, t. j. milion zł. w 10 rocznych ratach po 100.000 zł.

* **O banku krajowym** pisze *Czas*: „Mecenas Wrotnowski udał się wczoraj z Krakowa do majątku swego Łęki w wadowickiem. Jutro podąży do Lwowa dla przedsięwzięcia przedwstępnych prac dotyczących ukonstytuowania się banku krajowego, którego zarząd i biura mieścić się będą w jednem ze skrzydeł gmachu sejmowego. Poczynione już zostały potrzebne w tej mierze przygotowania. P. Wrotnowski zabawiwszy jakiś czas we Lwowie skoro dyrekcja ukonstytuje się, uda się do Warszawy dla uregulowania interesów, których znaczną część obejmie syn jego, znany z wysokich zdolności mecenas warszawski. — Otwarcie zaś banku krajowego nastąpić będzie mogło prawdopodobnie dopiero koło Nowego Roku.“

P. Siękprzyjął również ofiarowaną mu posadę dyrektora banku.

* **Strategiczne linie kolejowe.** W programie mi sta wojny co do budowy nowych linij strategicznych jest wskazaną budowa linii uzupełniającej galicyjską kolej Transwersalną Kraków-Oświęcim i Żywiec-Mosty Wielkiego strategicznego znaczenia jest także linia Stryj-Munkacz, wytknięta już w programie z r. 874. Obecnie minister wojny zawiązał rokowania z rządem węgierskim aby przyzwolenie Węgrów na budowę tej linii uzyskać

* **Masło galicyjskie** odniosło na wystawie tryesteńskiej świetny tryumf, przyznany też przez wszystkie pisma niemieckie. Sąd wystawowy przyznał pierwszą nagrodę p. Bol. Augustynewiczowi z Kniaża za jego masło herbaciane. Odznaczało się także masło pp. Tad. Langiego z Ostrowa, p. Edmunda Krainskiego z Ustrzyk i G. Zaleskiego z Iskania.

* **Sandacz** jest rybą smaczną i popłatną, i dary się wybornie w stawach i jeziorach, dlatego należałoby go wnich rozmnożyć, a nawet dać mu przewagę nad szczupakiem. Możność ku temu podał p. Gostkowski właśc. dóbr Tomice pod Wadowicami, (poczta), albowiem zajął się chowem sandacza w stawie do tego urządzonym i dochował zię t. r. mnogiego narybku, który dla pożytku obywateli postanowił sbyć po niskiej cenie, bo kopę po 1 złr. Narybek ten jest obecnie 7—10 ctm. długi, a więc dostatecznie odchowany, aby mógł unikać wielu niebezpieczeństw, dlatego byłoby do życzenia, aby obywatele korzystali z nadarzającej się dobrej sposobności i swe wody obficie zarybili młodemi sandaczami od p. Gostkowskiego sprowadzonemi — Że szczupak wytnie znaczną ich ilość, tem się nie wypada zrażać, bo pozostałe okazy sowicie wynagrodzą poniesione trudy i koszta. Czcić p. Gostkowskiemu za jego pracę wielce pożyteczną.

* **Tanie bydło do zakupienia.** Na wezwanie ministerstwa rolnictwa podaje komitet Towarzystwa gospod. galic. do wiadomości właścicieli gorzelń jakoteż gospodarzy w ogóle, że w Tyrolu, a osobliwie w dolinie t. z. „Pusterskiej“ i w dolinach przyległych, które niedawne strasznemi powodziami nawiedzone zostały, znajduje się nadmiar bydła rozpłodowego jakoteż zdolnego do opasu przedniej jakości — dla braku paszy — po bardzo niskich cenach do nabycia.

Nadmienia przytem komitet, iż przewodniczący powiatowych Towarzystw rolniczych w Brunneku, Welsbergu, Sillianie i Lienz gotowi są nabywcom (którzyby ze stosunkami tyrolskiemi nie byli obeznani) wszelkich żądanych wyjaśnień za zgłoszeniem się u nich.

* **Z ulicy.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Wczoraj, t. j. 10. listopada b. r. o godzinie 4tej popołudniu byłem naocznym świadkiem następującego gwałtu:

Wozem furwerskim wieziono siano do koszar ułańskich w Czerwonym klasztorze pod Wysokim Zamkiem; otóż kiedy już próżny wóz wracał ulicą Teatyńską, prawdopodobnie woźnica furwer jeszcze rekrut, nie umiał dobrze prowadzić koni, a te zbożczyły na mur szpitala Sióstr miłosierdzia, towarzyszący temu wozowi wachmistrz od furwerów, przyskoczył ku woźnicy, wyrywa mu bicz z ręki i z przekleństwem „du verfluchte Bestie“ bije go grubszym końcem przez 10 minut po głowie tak, że na chwilę przytomność stracił; zamiast zaprzestać, bił dalej po plecach, poczem się znowu biedny żołnierz ocknął; przechodząc, zobaczywszy ten gwałt, krzykaczem na wachmistrza! Stój bo kara cielesna dla wojska już dawno zniesiona! lecz on mi odparł, „ich lasse Sie gleich arretiren“ zaciął konia i pognał.

Na nieszczęście nie było ani policjanta, ani żadnego mężczyzny pod ręką, parę tylko kobiet przechodzących przeklinało wachmistrza, że się pastwi nad naszemi dziećmi.

Kiedy wachmistrz pogonił naprzód, zapytałem tego biednego furwera, jak on się nazywa, odpowiedział, że nie wie, a gdy go zapytałem o jego własne imię, milczał — snać obawiał się. Lecz podczas bicia przechodził pewien ułan do koszar i musiał znać tego furwera, bo mówił do kobiet przechodzących, „o jak bijut S łoniuka z 4tej eskadrony z kasarni na Żółkiewskiem“.

Będąc z doświadczenia przekonanym, że cywilnego skarga u bezpośrednich przełożonych wojskowych na nic się nie przyda; zaniosłem skargę pisemną do jeneralnej komendy i do komendy Wernerowskiej kasarni w celu wyśledzenia tego wachmistrza i furwera, aśeby po oględzinach przez lekarza wojskowego, ten czyn obrażający godność i uczucia ludzkie, stosownie został ukaranym. *M. J.*

* **Nowe odkrycie w chemii.** *Przegląd lekarski* zamieszcza na czele ostatniego numeru wiadomość o świetnem odkryciu, uczynionem przez rodaka naszego dr. Jana Horbaczewskiego, asystenta prof. Ludwiga w Wiedniu. Odkrycie to polega na tem, że dokonał on drogą sztuczną syntezy kwasu moczowego. Rzecz to jest niesłychanej wagi w dziedzinie chemii, bo daje dowód, że możemy za pomocą środków, jakich nam dostarczają laboratorja, tworzyć wysoce skomplikowane ciała organiczne. — Prof. Ludwig doniósł dnia 8. b. m. tutejszemu Towarzystwu lek. o świetnem tem odkryciu i nazwał je pamiętnem oraz posuwającem naprzód nankę. O rozwiązanie tego zagadnienia silili się napróżno pierwszorzędni chemicy, jak Liebig, Strecker, Bayer, Kelbe, a przedewszystkiem Wöhler.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uchwaliło przesłać drowi Horbaczewskiemu, którego nazwisko obiega w tej chwili świat cały, dyplom na członka koresp. i wyrazić mu powinszowanie z powodu świetnego jego odkrycia.

* **Pożar.** Dnia wczorajszego o godz. 5. popołudniu wybuchł kominowy ogień w domu l. 5 ulica Starozakonna, a około godz. 8. wieczorem w kamienicy l. 26 Rynek, od którego część sufitu I. i II. piętra zgorzała. W obydwu wypadkach szybka pomoc straży pożarnej uchyliła niebezpieczeństwo.

* **Dary.** Dla wdowy po urzędniku Z., która teraz z córką od kilku miesięcy obłożnie i bez wszelkiej pomocy leży chorą, złożili pp. Z. M. 1 złr., L. Kowalski 1 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we środę: Św. Leopolda. — Św. Akepsyms.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 13. b. m. Straż policyjna ujęła sprawców kradzieży dokonanej dnia 11. b. m. z wozu p. J. Sz. i wyszukała część skradzionych rzeczy.

* * *

— **Wiuniki.** Dnia 8. t. m. wybuchł w środku wsi pomiędzy domami około godziny 11tej w nocy pożar, który ogarnął w mgnieniu oka całą stajnię, w której stała para koni gospodarza Wiosny Grzegorza. Zawdzięczyć należy tylko rychłemu zjawieniu się sikawek z c. k. fabryki tytoniu, urzędników tak fabrycznych jako i sądowych, że ogień nie pochłonął nic więcej jak tylko tę stajnię, w której konie zginęły. — Szkoda wynosi około 200 złr. *W. J.*

— **Kraków,** 15. listopada. W dzień św. Marcina udała się do Jana Matejki deputacja krakowskiego cechu malarzy, od dawnych wieków istniejącego i wręczyła mu dyplom na członka cechu. Dyplom ten na pergaminie opiewa: „W imię Trójcy Przenajświętszej, N. P. Marji i św. Łukasza. My starsi i podstarszy zgromadzenia majstrów malarskich lakierniczych i pozłotniczych uradziliśmy, iżby czyniąc ten zaszczyt cechowi naszemu prosić IMci Wielmożnego pana Jana Matejkę, mistrza malarstwa polskiego, do przyjęcia uczestnictwa w cechu jako „majstra nad majstrami“ z przywilejami, jakiemi tylko cech malarski krakowski od najdawniejszych czasów przez królów polskich udarowanym został. Prawdziwość niniejszego dyplomu stwierdzoną została własnoręcznemi podpisami i pieczęcią cechu. W Krakowie w dzień św. Marcina d. 11. listopada 1882 roku.“

Według przywilejów nadanych cechowi przez królów polskich żaden choćby najznakomitszy artysta nie mógł trudnić się pracą w swoim zawodzie, jeśli nie należał do cechu. Ztąd też i Wit Stwosz, Berecci, Dolabella i inni wielkie mieli kłopoty.

Wczoraj w auli uniwersyteckiej odbyło się z wielką uroczystością pożegnanie ustępującego rektora dr. J. Kuczyńskiego, obecnie emeryta, do którego przemawiali z tej okazji ks. rektor Pelczar i prof. Tarnowski, tudzież prezes czytelni akademickiej w imieniu młodzieży.

„Gęsi i gąski“ Bałuckiego wystawione wczoraj po raz pierwszy na scenie — nie usprawiedliwiły wielkich pochwał przed wystawieniem.

— **Nowa zabawa w Warszawie.** Donoszą właśnie, iż wkrótce zawita do Petersburga a stamtąd zjedzie do Warszawy chińskie towarzystwo artystów dramatycznych i operowych, które będzie dawało widowiska w chińskim języku. Dla urozmaicenia przedstawień śpiewacy i śpiewaczki przepla tają popisy wokalne sztukami gimnastycznemi.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Ogłoszenie konkursu** „Macierzy Polskiej“. Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej“ rozpoczęwszy działalność swoją od zamówienia kilku dziełek popularnych u autorów już uznanej w ludowem piśmiennictwie zasługi, (z których to prac, nie wszystkie dotąd wykończone zostały, z pomiędzy zaś wykończonych, oddają się właśnie w tych dniach do druku dwa utwory t. j. rzecz p. Zygmunta Gawareckiego pod tyt. „O złem a dobrem gospodarowaniu“, i pismo pana Juliusza Starkla pod tyt. „Lekarstwo na biedę“) uznaje za pożądane otworzyć przystęp do współdziałania w swem wydawnictwie i szerszym kołom świata literackiego, a to:

1) przyjmując do publikacji także i nie zamówione prace, nadsyłane zkądkolwiek bądź w przedmiotach dowolnie przez autorów wybranych, byle by tylko te roboty rzeczą i formą zupełnie odpowiadały celowi;

2) ogłaszając od czasu do czasu konkursa na wypracowanie książeczek o temacie wskazanym i w ten sposób powołując i mniej dotąd znane może nowe siły do pomocy w tak trudnej a ważnej sprawie moralnego i materjalnego przez oświatę podniesienia ludu naszego.

Podając niniejszem tę gotowość swoją przyjmowania i rzeczy niezamówionych, do wiadomości publicznej, obwieszcza Rada „Macierzy“ jak na teraz trzy konkursa z terminem do końca stycznia 1883 r. a to w następujących przedmiotach:

a) na książeczkę o wzajemnych obowiązkach w rodzinie;

b) na książeczkę o poszanowaniu własności;

c) na dziełko popularne w przedmiocie weterynarji ludowej.

Jako honorarjum ofiaruje „Macierz Polska“ po 30 zł. w. a. od jednego arkusza druku, o szesnastu stronicach, w małej ósemce. Druk ciśnie.

W broszurce o „Rodzinie“ (2 do 3 arkuszy druku) życzymy sobie pracy, któraby przypomniała ludowi, jakie są obowiązki i prawidłowe wzajemne stosunki członków rodziny do siebie, wystawiając ważność i nieodzowną konieczność takiego wzorowego w gronie rodzinnem pożycia, błogie skutki pożądania ku zrównaniu się z takim wzorem, a przykrości i niedoli tak dla rodziców, jak dzieci, a pośrednio i dla społeczeństwa całego, w razie przeciwnym. — Dla uniknienia zbytniego moralizowania, ma rzecz być ile możności ożywioną pozykładami z najbliższego potocznego życia w odnośnych sferach społecznych.

W książeczce o „Poszanowaniu własności“ (2 ark. druku), piszący rozwinie w sposób odpowiedni pojęciom ludu teorję własności, opartą na prawach powszechnie o niej obowiązujących, z usiłną dążnością rozbudzenia świadomości, jak świętem i nietykalnem jest cudze mienie i jak wstrętne a szkodliwe są następstwa zawiści lub pożądania cudzej własności ile, że każdy dójść może w godziwy sposób do własnego, odpowiedniego stanowi swemu majątku, a to przez pracę, trzeźwość i oszczędność.

W dziełku wreszcie o „Weterynarji ludowej (5 do 6 ark. druku) autor prawdziwie i fachowo obeznany z przedmiotem, wyłożyć ma przystępnie i popularnie anatomię i fizjologię zwierząt domowych najczęściej w gospodarstwie rolnem używanych, o ile to dla inau jest koniecznie do wiedzenia potrzebnem.

Następnie opisze najzwyklejsze choroby bydła domowego, tak zewnętrzne, jakoteż i wewnętrzne, i poda środki zaradcze do ratowania go z uwagą, na przesądne a zupełnie bezskuteczne tych chowów traktowanie a również nie zaniedba wskazać na pomoc, jakiej potrzebuje bydło w razie porodu. W zakończeniu podać ma autor krotką naukę obchodzenia się ze źrebcami i instrukcję kucia koni.

Styl wszystkich tych trzech broszurek ma być popularny; język wolny od niepotrzebnych prowincjonalizmów i szorstkiej rubaszności, słowem czysty i poprawny. Manuskrypta z dołączeniem nazwisk autorów w zapieczętowanych kopertach mają być nadsełane na ręce podpisanego prezesa Rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ (w gmachu Ossolińskich). Nagrodzone rękopisma „Macierz“ drukować będzie z prawem tylko jednorazowego nakładu.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o podanie do wiadomości niniejszego konkursu.

Lwów 2. listopada 1882 r.

Antoni Małecki, przewodniczący. *Władysław Bełza*, sekretarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o wyniku reszty zbiorów i o stanie zasiewów ozimych we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Podając niniejsze ostatnie w roku bieżącym sprawozdanie o plonie żniw tegorocznych, przystępujemy do uzupełnienia doniesień w przedostatniem naszem zawartych sprawozdaniu z tą uwagą, że pogoda w ciągu października pomimo częstych deszczów sprzyjała w ogóle robotom polnym, dozwalając ukończyć pomyślnie resztę zbioru kartofli i buraków, a zarazem wziąć się do orki pod zimę. W powiecie zaleszczyckim spadł pierwszy śnieg już dnia 14. października po dłuższy czas trwający. W górach około Delatyna spadły znaczne śniegi dnia 24 października a dnia 19. i 25. tegoż miesiąca pierwsze pojawiły się mrozy.

Poprzednie doniesienia o wyniku zbiorów uzupełniamy jak następuje:

Kartofli w okolicach Kamionki Strumiłowej zebrano cetnarek 40—50 korcy z morga, w okolicach Dynowa i Brzozowa wydały kartofle 3 ziarn, t. j. do 40 korcy z morga; pod Starem Miastem tylko 25 korcy; podobnież w Samborskiem około Chyrowa wydały zaledwo dwa ziarna plonu; w okolicy Żurawna od 18—77 a w samem Żurawnie 147 hektl. Pod Wojniłowem 25—30 korcy, w Lisowcach nad Seretem 80 hektl. W okolicach Kozowy zebrano z morga: Hochsztyńskich 70, cebulek 40—50 korcy, w Zbarażkiem 60—70 korcy; w górach pod Delatynem po 52 hektl. przeciętnie.

Kukurudzy tamże wydał morg zaledwo 7 hektl. W Lisowcach 9 50, około Wojniłowa 4—5 korcy, w okolicach Żarawna po 10 hektolitrów.

Buraków w Kamionce Strumiłowej zebrano 100—180 korcy z morga; w okolicach Brzozowa i Dynowa po 80 cetnarów metr., pod Starem Miastem po 40 korcy, w okolicach Rudek 200 cetn., pod Żurawnem 50—100 hektl., w Żurawnie 184 hektl. przeciętnie. Koło Wojniłowa po 100 korcy, nad Seretem 380 cetn. metr., w okolicach Kozowy do 90 korcy, w Zbarażkiem i na Podolu 100—140 korcy.

Kapusty wycięto z morga w Sanockiem po 210 cetn. metr., około Rudek po 35—40 setek, pod Chyrowem 120 kóp, w okolicach Żurawna 150 do 200 setek, około Lisowiec po 223 cetn. metr., w okolicach Kozowy po 16 setek.

Oziminy w ogóle pięknie wyglądają, a nawet najpóźniejsze przy dzisiejszej obecnej jesieni powschodziły dobrze. Najgorzej wypadły siane w posuchę w połowie września, późniejsze są lepsze.

Rzepak około Kamionki Strumiłowej średnio w Samborskiem dość dobry, w okolicach Rozdołu wyborny, około Wojniłowa dobry, miejscami średni, około Kozowy dobry, podobnież w Zbarażkiem.

Pszenica w okolicach Kamionki Strumiłowej czesna dobra, późna zła; w Sanockiem w ogóle dobra. W pasmie podgórskiem z powodu siej by bardzo spóźnionej, teraz zaledwo wschodzi. W Samborskiem w ogóle dobra, pod Chyrowem średnia, w okolicach Rozdołu dobra, tożsamo wokoło Żurawna, Lachowic i w całym powiecie żydaczowskim. W okolicach Kozowy wczesne pszenice są dosyć dobre, późniejsze po ciepłych deszczach poprawiły się i bardzo ładne. Na Podolu wczesne dobre, późne złe; na Pokuciu koło Delatyna dobre.

Żyto trzyma się wszędzie podobnie jak pszenica. W okolicach Kamionki bardzo późne żyta wcale dotychczas nie powschodziły. W Sanockiem i w okolicach Starego Miasta żyta bardzo piękne; w Samborskiem zresztą średnie. Około Rozdołu, Żurawna, Żyda zowa dobre. W Zbarazkiem i na Podolu w ogóle wczesne dobre, późne złe.

Koniczyna wiosenna przeważnie piękna. W okolicy Rudek średnia, pod Chyrowem dobra; tożsamo koło Żurawna, Rozdołu, Wojniłowa i Kozowy. Pod Zbarażem bardzo piękna; podobnie na Pokuciu.

Orka zimowa wszędzie już ukończona, lub na ukończeniu. Ostatniemi czasy pogoda bardzo sprzyjała, więc i tam nawet, gdzie się początkowo spóźniono z oraniem, zdołano powetować spóźnienie i pokończyć pokłady pod zimę.

Robotnika płacono w ciągu miesiąca paź dziernika jak następuje:

W okolicach Kamionki Strumiłowej brała dziewka do kopania kartofli po 40 centów dziennie, kosarz 50 ct. i wódkę.

R bociny ciągłej dostać za najem w tamtejszej okolicy niepodobna. Uskarzają się też bardzo w tamtych stronach na opieszałą robociznę. Przed godziną dziewiątą rano robotnik w pole nie wyjdzie. W sanockiem płacono dzień pieszy 25 ct., ciągły 1 zł. 60 ct., pod Chyrowem dzień pieszy 20 30 ct., ciągły 2 zł. Tak samo w okolicach Rozdołu. W pobliżu Żurawna płacono dzień pieszy 30 40 ct., ciągły 1 zł. 50 ct., ale na brak robotnika bardzo się użalano. W okolicy Lisowiec nad Seretem płacono dzień pieszy po 25—40 ct., ciągły 1 zł. 50 ct., ping poczwórny 3 zł. do 3 zł. 50 ct. od morga. Tani stosunko robotnik był na Podolu. W Zbarażkiem płacono dzień pieszy drogo po 35 ct. ale ciągły tylko po 1 zł. W okolicach Wojniłowa dzień pieszy kosztował 20—25 ct., siekiernik 30 ct. W samborskiem płacono dzień pieszy po 30 ct., ciągły po 2 zł.

Z pod Zbaraża 7. listopada. Chociaż już dwukrotnie straszyła nas w tym roku przedwczesna zima w październiku, to jednakże po kilku dniach słoty i śnieżnicy, ociepliło się, schną pola i nastaje dość dobra pora do wschodzenia w tym roku spóźnionych zasiewów i przygotowania uprawy pod jare zasiewy. Mimoto, szczególnie średnie zasiewy, które musiano w czasie parutygodniowej wrześniowej suszy, przy silnych wschodnich wiatrach robić, nie bardzo są obiecujące, a wbrew regule, lepiej wyglądają całkiem późne, tylko otawy, których kośba i zbiór przypadły w czasie suszy wrześniej, udały się tak dobrze, jak to tylko życzyć sobie można, a co gospodarzy wiejskich przy tegorocznym fatalnym zbiorze pierwszego siana i koniczu pociesza i od wielkiego braku paszy ochroni.

Ale się w gospodarstwie prawie zawsze co zgraża, tak się też dzieje i w tym roku, oto niesłychana myszna pustoszy oziminy i konicze, a najzupełniejsza stagnacja w handlu zbożowym, nawet przy najniższych cenach, nie przyczynia się do podniesienia humoru, gdy nadto tu i ówdzie zaczyna w skutek mokro zebranych zbóż a idącej w ślad zatem stęchłej paszy, pojawiać się zaczyna zaraza śledziony pomiędzy bydłem i końmi i decymować obory, a my w żaden sposób nie możemy się doczekać ustawy o dozwoleniu sprzedaży taniej tak zwanej bydlęcej soli, którą jedynie jako skuteczny prewencyjny środek może nas od tej i od innych chorób bydlęcych ochronić. Niechby Koło polskie w Wiedniu choć tę małą a tyle dla nas ważną koncesję uzyskało od ministerjum handlu — wszak w Kole zasiada dużo wiejskich gospodarzy, którzy doskonale wiedzą, jak taka ustawa jest pożądaną i z jakiem pragnieniem oczekują nań gospodarze wiejscy, szczególnie w tym roku z powyżej przytoczonej przyczyny.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie odkrycia w Budapeszcie fabrykacji bomb, o czem donieśliśmy dnia wczorajszego, otrzymano bliższe szczegóły o osobistości obżałowanego. Odejmują one całej sprawie wszelkie donioślejsze znaczenie. Andrzej Horwat jest bowiem z zamiłowania ogniomistrzem (pirotechnikiem), i już przed niejakim czasem ofiarował austrjackiemu ministrowi wojny swój wynalazek za żądaną przez siebie kwotę 10.000 złr. Z fabrykacją swoją nie ukrywał się bynajmniej, a tylko dla bezpieczeństwa prowadził ją w odległem od mieszkań zabudowaniu. Śledztwo prowadzi się też na wolnej stopie.

* * *

Z Charkowa donoszą, że tameczny sąd wojenny skazał nihilistę Biełousowa na karę śmierci przez powieszenie za to, że chcąc uciec z więzienia i aby sobie utorować ucieczkę, zabił dozorcę więziennego.

* * *

Kreuzztg. przynosi nam artykuł pióra jednego z wojskowych pruskich, w którym z całą powagą i zupełnie na serjo postawiony jest wniosek, aby mocarstwa zajęły się wynalezieniem sposobów stosowania dynamitu do prowadzenia wojny. Ponieważ dynamitu nie można jako naboju używać do dział i karabinów, więc autor proponuje, aby przywołać do życia dawne proce starożytne, jakoteż owe ich kusze, za pomocą których Rzymianie z odległości kilkudziesięciu lub nawet kilkuset kroków ciskali olbrzymie kamienie.

Przy dzisiejszem wydoskonaleniu mechaniki łatwo będzie zbudować takie kusze, z których na odległości 500 metrów można będzie cisnąć bryłę dynamitu. Wyobraźmy więc sobie spustoszenie jakie w szeregach nieprzyjacielskich lub w mieście obleganem wywoła cetnar dynamitu wyrzucony z takiej procy! Wprawdzie powiada autor, będzie to trochę niehamanitarnem, ale ta niehumanitarność będzie tylko pozorną, bo koniec końców, zdaniem wielkiego Moltkego, mistrza Prusaków na polu humanitaryzmu, zadaniem wojny jest właśnie jak najszybciej zniszczyć wroga i przez to pozbawić go możności długiego stawiania niepotrzebnego oporu.

* * *

Wiedeń d. 14. listopada. (Pryw.) Zmowa zecerów trwa dalej; około 1.500 zecerów przystąpiło do zmowy.

Budapeszt d. 14 listopada. (Pryw.) Delegacja węgierska nie chce przystać na okrojenie 100.000 złr. w kredycie okkupacyjnym, i delegacja przedlitawska zapewne przystąpi na walnem posiedzeniu do zdania delegacji węgierskiej.

Split (Spalato w Dalmacji) d. 14. listopada (Pryw.) Wczoraj wybuchły tu tumulty; wielu jest rannych. (Wywołali je zapewne centraliści włoscy przeciw narodowcom; pr. r.)

Praga d 14. listopada. W okręgu wyborczym Jiczyn-Ilemnice (Gitschin-Starkenbach) wybrany do Rady państwa radca dworu Neupauer z Wiednia (Czech.)

Budapeszt d. 14 listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej zatwierdziła sprawozdanie referenta, br. Hübnera, do budżetu spraw zagranicznych, które jest co do głównych ustępów tylko parafrazą oświadczeń rządowych. — Przy obradach nad kredytem okkupacyjnym (sprawozdawca p. Grocholski) odpowiedział minister Kallay na zapytanie sprawozdawcy co do stanu rzeczy w krajach okkupowanych. Wrażenia, jakie otrzymałem podczas objażdżki mojej w krajach okkupowanych, były, ogółem wziąwszy, bardzo pomyślne i zadowalające. Mam nadzieję, że cierpliwością i wytrwałością, tudzież zastosowaniem niezbędnych środków materjalnych pokonamy trudności, i utworzymy stan rzeczy, który zadośćuczyni cywilizacyjnym zadaniom i wyjdzie tym prowincjom na dobre.

Na dalsze zapytania sprawozdawcy i innych delegatów oświadcza minister: Trudno dać wyjaśnienia co do sposobu myślenia ludności bośniackiej. Mojem zdaniem, ludność pojednała się z okkupacją, a na każdy sposób dójdzie do tego w pewnym czasie, co zresztą od naszego stanowiska i od rozwinięcia siły materjalnej zależy. Mogę zapewnić, że podatki wpływają a Hercegowina nie wygląda jak pustynia. Medżlisy nie istnieją na wielki rozmiar. Przy rekrutacji nigdzie nie używano przemocy. Muzułmanie pokładają wielką nadzieję w przyszłości i posyłają swoje dzieci do szkół.

Najtrudniejszą rzeczą jest załatwienie kwestji agraryjnej (włościańskiej). Chwila, gdy można ją było na wielką skalę rozwiązać, minęła. Przy obecnej wielkiej różnicy między północą a południem niepodobieństwem jest jednotliwe rozwiązanie. Wszystkie formy rozwiązania byłyby dobre, prócz owej, aby monarchia do tego się przyczyniła, co zresztą jest niemożliwem. Starostowie studjują tę sprawę; begów (właścicieli ziemi) i kmieci należałoby zaspokoić. Szorstkiego antagonizmu między wyznaniami niema. Rząd dąży do rozwoju medżlisów (Rad) krajowych. Sądy asesorskie (pośrednie między sądem monarchicznym a przysięgłych) nie istnieją w Bośnii.

Następnie poduosił minister Kallay, że pacyfikacja postępuje i jest nadzieja rychłego jej dokonania. W Hercegowinie wpływają podatki regularniej niż poprzód. Rząd stara się krajowców wciągnąć do służby administracyjnej. Szkolnictwo stoi wprawdzie bardzo licho jeszcze. Tu daje minister wykaz utworzonych już gimnazjów i szkół ludowych, w których językiem wykładowym (? — tu jest jakaś luka w telegramie; p. r.) język niemiecki zaprowadzony jest jako obowiązujący. Dochód z lasów jest z powodu braku dróg mały. Liczba bydła trochę się podniosła. Handel istnieje tylko w niewielu miastach. Organom rządowym nakazano, ile możności forytować podniesienie handlu. Wydatek bogactw kopalnianych jest dotąd mały, gdyż dotąd tylko węgiel brunatny znaleziono. W kołach urzędniczych zdarzały się wprawdzie czasem malwersacje, ale zgoła nie tyle, jak twierdzono; zresztą skutkiem zarządzenia ostrych środków nie zaszedł już żaden nowy wypadek. Z wyjątkiem Serajewa urzędnicy na tyle władają językiem krajowym, że mogą bez trudności komunikować się z ludnością.

Wracając do kwestji agraryjnej, odpowiada minister Kallay p. Plenerowi, że podanie sposobu rozwiązania jej byłoby tem mniej na miejscu, ile że łatwo mogłoby się obudzić pewne nadzieje. Pojedyncze spory agraryjne starostowie załatwili. Kataster będzie do trzech lat przeprowadzonym. Co się tyczy kolonizacji, dotychczas tylko jedną osadę założyli koloniści z Wirtembergii. Uważam kolonizację kraju na wielką skalę za rzecz jak najbardziej pożądaną, i będę ją forytował.

Poczem żądany kredyt uchwalono, okroiwszy tylko pozycję 2. o 100.000 złr.

Następne posiedzenie we wtorek wieczór.

Petersburg d. 14. listopada. Według *Strany* zamierza minister wojny zbudować w r. 1883. dwa pancerniki, trzy krążowce i dwie łodzie kanonierskie dla Bałtyckiego morza a dwa pancerniki dla Czarnego morza.

Bukareszt d. 14 listopada. Potwierdza się, że Ceerps został mianowany posłem we Wiedniu na miejsce Balaceana.

Rzym d. 14 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Nigry na ambasadora w Londynie.

Londyn d. 14 listopada. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że niepodobna dać wyjaśnień co do rokowań, toczących się w Paryżu między Francją a Howasami (lud wyspy Madagaskaru). Rząd angielski zajmuje się starannie tą sprawą z powodu ważności interesów Anglii w Madagaskarze.

Konstantynopol d. 14. listopada. Porta obstaje przy tem, że obecność komisarza tureckiego w Kairze jest konieczną i pożyteczną. Ambasador turecki w Londynie Mussurus basza otrzymał zlecenie przedstawić to powtórnie lordowi Grandvillowi.

Kair d. 14. listopada. Niemal dziesiąta część wojska angielskiego zachorowała.

Przyjechali dnia 14. listopada 1882.

Hotel ŻORZA: J. Trzecieski z Miejsca. S. Zwolski z Bryniec. J. Wiktor z Wojkówki. O. Schnell z Firlejówki. J. Maranz z Proskurowa. M. Raude z Kijowa.

Hotel ANGIELSKI: C. Lekczyński z Remonowa. A. Michalewski z Tarnopola. K. Glaser z Tryestu.

Hotel KRAKOWSKI: J. Kryciński z Kołomyi. J. Chomicki z Sokala. J. Świętecki z Rzeszowa. K. Walter z Borysławia. K. Petry ze Stanisławowa.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 14. listopada 1882 roku

Dziewiąte przedstawienie

Towarzystwa amerykańskiego

The J. J. Phoites.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg spieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, razo o godzinie 9 minut 35, wieczór o godz. 8 min. 20

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 8 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mieszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 3 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mieszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 8, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z giełdy zbożowej, 4 listopada.

I. Akcje za sztukę
(bez kup bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	512 50	516
„ Lwowsko-czerniowsk.	162 —	172 50
„ kupot galic. po 200 złr.	305 —	308
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	252

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. bieżącego)

Tow. kred. galic.	5 pret. w a.	97 8	99
„ „ „	4 „ „	0 50	82 —
„ „ „	5 „ okres.	87 50	88 —
„ „ „	4 „ „	8 —	88 25
„ kup. galic.	6 pret.	1 30	102 30
„ „ „	5 „ 0 1/2 p.	1 0 90	102 —
„ „ „	5 „ „	87 60	88 60
Galic. Zakł. kred. włośc.	6 pret.	1 0 50	2
„ „ „ „	5 „	84 —	85 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny	5 pret.	— — — —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 70	100 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł.	6%	100 — 101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po	6%	101 — 102 50
Losy miasta Krakowa		19 50 21 50
„ „ Stanisławowa		23 50 25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał rosyjski	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 62
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 25	58 85
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 13 Listopada 1882.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	295.50
Anglo-austr.	124.25	Unionsbank	120.—
Kolej Kar. Lud.	314.50	Nordbahn	276.50
Kolej Połud.	140.10	Kolej Alföld.	170.—
Kolej Elżbiety	211.25	Kolej Lw.-czer.	170.50
Węg. Nordostb.	161.—	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł	94.75	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	109.30	Losy tureckie	26.—
Renta węg. 6%	119.50	Bankverein	114.25
Ros. rubel pap.	1.18.25	Losy węgier.	118.—
Galic. indemnis.	100.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 14 listopada 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	304.80	Anglo-austrj.	124.35
Kolei Kar.-Lud.	314.	Kolej Połudn.	139.50
Unionsbank	119.20	Napoleondor	9.59
Rosyjs. banka	1.18½	Usposobienie ciche	

Berlin, 13 listopada
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	2 2 35	Akcje kredyt.	524.—
Lombardy	239 50	Galicyjskie	134.70
Kolei Rumuń.	—	Aust. bank.	171.

Medycyny i chirurgii

dr. A. Füllenbaum,

magister położnictwa

mieszka od dnia 1. listopada roku bieżącego

w Kopyczyńcach,

i ordynuje we wszystkich słabościach wewnętrznych jakoteż zewnętrznych i kobiecych.

Medycyny i chirurgii

Dr. Władysław Tatarczuch

lekarz specjalny chorób skórnych i wenerycznych,

mieszka przy ulicy Pańskiej, liczba 9.

Ordynuje od 2—4 popołudniu.

2 pokoje dla kawalerów

na ulicy Kopernika, l. 5,

natychmiast do najęcia.

Kalendarz na rok 1883:

Haliczanin i Noworocznik

„Szczutka“

wyszedł już z druku, i jest

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza 50 centów.

Herbatę karawanową,

wyborną, lądem sprowadzaną,

tylko w jednym gatunku,

poleca funt w. po 3 złr.

skład materjałów

Adolfa Inlendera

w BRODACH. 1—30

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie apteki „pod Gwiazdą“.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała na skład główny:
Starzyński, Dr Stanisław. Kilka kwestyj spornych z zakresu prawa politycznego w 8ce 217 str. Lwów 1883. Cena 2 złr.
Tegoż **O. T. Z. Ustawodawstwie tymczasowem.** Studjum porównawcze z dziedziny prawa politycznego w 8ce str. 334. Lwów 1883 cena trzy zł.
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Strauss,
Suppé, Lecocq, Offenbach i t. p.

50 operetek

w formie potpouri i t. p., na fortepian
tylko 4 złr.

Między innemi: Der lustige Krieg, Carmen, Boccacio, Glocken v. Corneville, Fleddermaus, Mamsel Angot, Mathusalem, Giroflé, der kleine Herzog i t. p.
Powyższe 50 operetek modnych na fortepian w wielkich wydaniach, dobrym druku, eleganckie i poprawne
razem tylko za 4 złr.
wysyła ociono za pobraniem lub uprzednim nadesłaniem gotówki
Hugo Thiemer z Hamburga.

Handel komisowy
Schmidt & Kwiatkowsky
w Brünn Strassengasse Nr. 15.
poleca: pledy po zł. 3.50, 5, 8 i 10 zł. za sztukę, materje wełniane jako to: kamgarny, tyfel, gunie, angielskie owsiany modne, perwian, doskin, z których wyprobować, dalej kołdry, koce, bieliznę męzką i damską, zegarki, towary galanteryjne, porcelanę i przybory do podróży itp. Wszystkie artykuły znajdują się zawsze na składzie po stałych cenach fabrycznych. Wysyłka rychło za pobraniem.
3568 3-10

Śliwki suszone świeże

Netto 4½ kl. wybr. dut. w pacz. zł. 2.25 franco
„ $4\frac{8}{10}$ „ „ w wor. „ 2.34
„ $4\frac{8}{10}$ „ średnie w woreczk. „ 2.15
Powidła świeże
„ 4½ „ słod. i czy. I. w pac. „ 2.05
„ 4½ „ średnie „ „ 1.86
Smalec czysty i świeży
„ $4\frac{8}{10}$ „ wybor. w pacze „ 4.80
„ $4\frac{8}{10}$ „ „ w blaszan. „ 4.56
Słonina świeża
„ 4¾ „ najl. biała lub wędz. „ 4.45
„ 4¾ „ „ paprykowa „ 4.55
Bryndza daskon. jesienna
„ $4\frac{8}{10}$ „ najlepszej „ 4.
Sardynki i śledzie
„ 5 kilo fas. sard. mar. l. 1. „ 2.65
„ 5 „ „ „ „ l. 2. „ 2.50
„ 5 „ „ śledzi maryn. „ 2.70
„ 1 kl. marmolady morelow. „ 1.60
„ 1 „ migdałów słod. duż. „ 1.16
„ 1 „ jabłek zim. miesz. ct. 18 24
„ 1 „ gruszek wyborn. ct. 40—50
„ 1 „ papryki królewskiej zł. 1
Maść na rany wszelk. rodz. od ct. 5 - 50
„ do skór wyborna 1 kilo ct. 30
½ litry pomidorów gotowanych ct. 25
$\frac{9}{10}$ litry soku malin. lub wiśniow. ct. 25
Herbata
w różnych gatunk. 1 kilo od zł. 2.80—12
Marony
(kasztany) $4\frac{8}{10}$ kilo fran. od zł. 1.55—2
1 kilo **miodu** w najl. gat. 48 ct
$4\frac{8}{10}$ „ „ „ fra. zł. 2.80

Nowy Sącz 30 paźdz. 1882.
Przysłana mi maść jest bardzo dobra: skaleczywszy się grubo, prędko zgojone zostało
m. p. Murdziński.

Przy nadesłaniu należytości za 3 paczki wypada porto o 30 ct., przy pojedynczych o 6 centów taniej. 6—15
Tomasz Gurowicz,
Budapeszt.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 3—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Obwieszczenie.

Podpisany opiekun małoletnich spadkobierców po Bogdanie Gabryelu Prunkule i zarządca majątku spadkowego, zamierza wydzierżawić do spadku należący, na Bukowinie nad rzeką Suczawą w pobliskości stacji kolei „Hatna" położony majątek **Meretzey**, z wyjątkiem do tegoż należącego lasu, składający się z obszaru około 1106 morgów wraz z prawem propinacji, młynem, budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi na przeciąg 6 lat, od 1. maja 1883 począwszy. Dzierżawcy oddany zostanie obecny zasiew jesienny, a ewentualnie nawet w majątku znajdujący się inwentarz (fundus instructus) pod korzystnemi warunkami.—Mający chęć zadzierżawienia powyższy majątek, mogą o bliższych warunkach dowiedzieć się u podpisanego, lub w kancelarji adwokata dr. Finklera w Suczawie. 3964 1—3

Scherbontz dnia 3. listopada 1882.
Michał br. Kapri.

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców
do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3662 6—20

Po cenach znacznie zniżonych.
sprzedaję w 12tu moją firmą zaopatrzonych składach
NAFTĘ
najprzedniejszej jakości nieeksplodującą w 4ch sortach, a mianowicie: Kryształową nr. 0. — Salonową nr. I. — białą nr. II. — żółtawo-gospod. nr. III.
Kupującym naraz większą ilość nafty, począwszy już od 10 litrów **opuszczam stosowny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma asygnaty, za któremi kupioną naftę częściowo w każdym moim sklepie odbierać może.
Nafty eksplodującej lub znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam.
Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości: **Świece stearynowe i parafinowe. — Oliwę do lamp i do maszyn. — Smarowidło powozowe i oleje naftowe konserwujące drzewo. — Mydło, krochmal, sodę i farbkę do prania bielizny.** 8—?
Na prowincję wysyłam wymienione towary za przekazem do każdej stacji kolejowej po otrzymaniu zamówienia.
Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, doręczę na żądanie dokładny cennik.
Piotr Miączyński,
we Lwowie, Sykstuska, 47.

Skład fabryczny komisowy

Haftów

na płótnie i szirtyngu
otrzymał handel
płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie
Ceny fabryczne. 4013 1—6

Zaproszenie do oszczędności.
Banque Suisse des Fonds publics
w **GENEWIE,** rue du Stand 7,
sprzedaje police kapitalizacyjne „Assurance financière".
Zwrotne po franków 500,
w przeciągu 1—35 lat
za cenę **2** franki upłaconą raz na zawsze na policę
i miesięczny dodatek 1 frank za policę.
Ciągnienie w każdym miesiącu.
Prospekt na żądanie darmo.
Dziesiąte ciągnienie.
Wykaz numerów oznaczonych do zwrotnej wypłaty przez Radę zawiadowczą na walnem zgromadzeniu dnia 1. listopada 1882 r.
Właściciele polic będą do ciągnienia przypuszczeni.

768	2393	4018	5643	7268	8893	10518	12143	13768
15393	17018	18643	20268	21893	23518	25143	26768	28393
30018	31643	33268	34893	36518	38143	39768	41393	43018
44643	46268	47893	49518	51143	52768	54393	56018	57643
59268	60893	62518	64143	65768	67393	69018	70643	72268
73893								

Najbliższe ciągnienie odbędzie się d. **1. grudnia** 1882 r.

Wiedeńskiej bielizny

specjalności
własnego wyrobu, dobrego i rzetelnego.

Białe koszule
tylko dobrej jakości, dobrze przystające:
Nr. 2 . . . 2 złr. — ct.
„ 4 . . . 2 „ 75 „
„ 6 . . . 3 „ 25 „
„ 8 . . . 4 „ 50 „

Kalesony,
angielskiego kroju na guziki, lub do ściągania:
Lniane na guziki 2 złr. 80 ct
„ do ściągania 2 „ 25 „
z angiel. drelichu 2 „ — „
„ „ do ściąg. 1 „ 80 „

Zlecenia z prowincji tylko za pobraniem. Przy zamówieniu koszul wystarczy podanie objętości szyi. Dokładne cenniki na żądanie gratis.
E. Turczinsky, we Wiedniu,
I. Wollzeile. 17.
4871—1?3

BAZAR MARKIEWICZA

we LWOWIE, plac MARYACKI l. 10.
poleca
prócz wyrobów krajowych, także
świeżo zakupione na jesień i zimę
w wielkim wyborze **Materje wełniane** na suknie damskie jak również do ubierania tychże: **Plusze, Hafty, Damasty i Satin merveilleux. Materje jedwabne** czarne i kolorowe na suknie damskie AKSAMITY i ciężkie MATERJE JEDWABNE francuzkie czarne: AFMURE SATIN DOUBLE, OTTOMAN, SATIN DUCHESSE, SICILIEN na płaszcze damskie.
Wielki wybór czarnych Materyj wełnianych na suknie i pokrycia futer damskich. Sukna na płaszcze zimowe, Flanelki, Sukienka, Cheviots i Chustki zimowe.
PERKALE i SZIRTINGI białe po 16, 19, 22, 25, 30, 33 ct. za łokieć polski.
Przyjmuje zamówienia na SUKNIE DAMSKIE, jak również na BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘZKĄ z płócien krajowych.
Ajencja fabryki W. Spindlera w Berlinie.
Ceny stałe.

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte.
Wykwintne materje na ubranie, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunie, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca
Jan Stikarofsky, skład fabryczny
w Bernie.
Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykle ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i deskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.
Korespondencje przyjmuję i załatwiam się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, francuskim, polskim i włoskim. 3243 4—24

Najlepszym
Papierem na Papierosy
jest
LE HOUBLON
francuskiego wyrobu.
„Przed naśladowaniem" ostrzega się!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON" i każda paczka zaopatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.
MARQUE DE FABRIQUE C. C.
Cawley & Henry
Propre du Brevet
CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS
Seuls Fabricants brevetés des Marques :
PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure
LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

L. 48178

Ogłoszenie.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, podaje niniejszem do wiadomości, że utworzoną będzie w Sanoku **ekspozytura istniejącego przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego,** która rozpocznie czynność swą dnia 1. stycznia 1883 roku.

Chcący użyć pomocy ekspozytury winni się zgłaszać wprost do takowej.

We LWOWIE, dnia 3. listopada 1882.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zawszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.
W Paryżu, Skład główny w aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Dwa ładne pokoje

bez kuchni do wynajęcia zaraz
ulica Ossolińskich l. 5. II. p.
3982 1—3

W dobrach Wysockich pod Radymnem jest w Nowej Grobli do wydzierżawienia

Młyn Amerykański

lub też sama siła wodna około 40 koni wynosząca, jako motor do młyna lub innego przemysłowego zakładu.
Nowa Grobla leży o trzy mile od Jarosławia. Budująca się obecnie kolej z Jarosławia do Sokala ma już wyznaczony dworzec w Nowej Grobli o kilometr od istniejącego młyna.
Zgłoszenia przyjmuje administracja dóbr w Wysocku, poczta Radymno. 3906 1—5

Dr. Pattisona

Wata gośćcowa

uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct., półpakiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Buckera H. Blumenfelda pod złotym słoniem.
3180 2—8

Choroby nerwów

Co to są nerwy?
Nerwy są właściwymi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny; tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.
Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie, środek tak niezawodnie i tak dokładnie jak **Dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrób z ziół peruwiańskich).
Za nieszkodliwość ręczy się.
Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.
Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Golliehowski; jen. ajent w Wiedniu, Al. Gisohner, dypl. apt. II. Kaiser Josefst. 14.
3525 B 1 30

Główny skład

piwa ołomunieckiego 7608 3—?
nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach
u ELIASZA HERTERA,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Racjonalnym i doświadczonym środkiem leczącym
dla
cierpiących na płuca,
bladaczkę, niedokrewność,
przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmaleniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** jest
syrop żelazisto-wapienny
profesora **Juljusza Herbabny** we Wiedniu.

Do pana Juljusza Herbabny, aptekarza w Wiedniu.
Pisma uznania.
Ponieważ pański wapienno-żelazisty syrop oddaje mi dobre usługi, albowiem za pomocą tegoż użycia odzyskałem **zupełne zdrowie,** upraszam o przysłanie mi jeszcze trzech flaszek do dodatkowej kuracji.
Gr. Steurowitz, p. Auspitz, d. 18. marca 188?
Jakób Dollansky, radny gminy.
Czuję się być powodowanym wyrazić panu szczególną podziękę moją za pański w skutkach zbawienny **syrop żelazisty z podfosforanu wapna** który zażywała moja żona, *opuszczona przez kilku lekarzy jako nieuleczona.* Ku zdziwieniu wyzdrowiała moja żona, zażywa jednak ten wyborny syrop czasowo, gdyż tenże przysparza apetytu a przytem w przeciągu ośmiu tygodni przybyło jej na wadze 4¼ kilo. Polecam to pańskie wyborne lekarstwo każdemu.
Josefsthal (Czechy) 21. lutego 1882. **Herman Jäckel.**
Cena flakonu 1 zł. 25 ct., poczta o 20 ct. więcej za opakowanie.
Do każdej flaszki dodaną jest broszura dr. Schweizera, zawierająca w sobie dokładne pouczenie i wiele świadectw.
Upraszamy żądać wyraźnie „Kalk-Eisen Syrop" Jul. Herbabny i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną markę ochronną, która znajduje się na każdej flaszce.
Główny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.
Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, E Keller; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: L. Dobrzański apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Radowcu*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatyniu*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: K. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Żółkwi*: w s. k. apt. obw. A. Dadlec.

SAINT RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem : St Raphaël
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

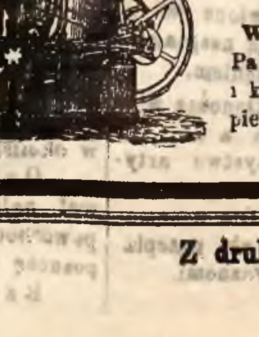

Przenośne
motory parowe
z przyrządem do opalania (Vorwärmer) najnowszej konstrukcji buduje fabryka maszyn
F. X. KOMAREK,
we Wiedniu, Hungelbrunngasse 15.
Palowiska centralne, powietrzne, parowe, wodne i kombinowane, palowiska miejscowe za pomocą pieca wentylacyjnego, urządzenia do obsuszenia.
Cenniki i kosztorysy gratis.

Apteka pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha *we Lwowie* poleca:

Olej rybi z miętusa
świeży, nieczyszczony i niczem niezaprawiany dla tego najskuteczniejszy dla dzieci skrofulicznych i na piersi cierpiących. Flaszka 80 ct.
Kawa homeopatyczna
DR. LUTZEGO
w paczkach ¼, ½ i 1/1 funtowych, funt 60 ct
KAWA ŻOŁĘDZIOWA
Najlepszy surrogat kawy prawdziwej, zdrowy i pożywny na jej miejsce, pakiet 10 ct.
CZEKOLADA HOMEOPATYCZNA
doskonałej jakości bez przypraw
cała paczka 1 zł. 58 ct., pół paczki 75 ct.
***Kakao* w proszku odtłuszczony**
całe pudełko 70 ct., pół pudełka 40 ct.
Mleko zgęszczone szwajcarskie
znakomity środek pożywny dla dzieci
puszka 56 ct.
Nestle'go proszek dla dzieci
zastępuje całkowicie pokarm matczyn
puszka 80 ct.
EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIG'A
w gospodarstwie do sporządzania dobrego silnego rosołu niezbędny, w puszkach po ct. 85, zł. 1.55, zł. 2.75 i 5.80.
TAPIOCA P. GROULT
Bardzo pożywną zupę dająca
paczka 70 ct.
Extrakta słodowe
z różnych fabryk np. Scheringa, Liebego, Löflunda czysty i z różnemi dodatkami jak chininą, olejem rybim, wapnem, żelazem po 60, 90 ct. i 1 zł.
Woda do ócz
ROMERSHAUSENA
flaszka zł. 1.80.
Morasa płyn wzmacniający
włosy
pół flaszki 80 ct., cała 1 zł. 20 ct.

Dr. KAROLA MIKOLASCHA
Hiszpańskie wina lecznicze
uznane za wyborne i świadectwami Wnych prof. i doktorów: Biesiadeckiego, Brauna von Fernwald, Spaetha, Draschego, Lorinsera, Kurzydłowskiego, Widmana, Edw. Sawickiego, Ziembickiego, Strzeleckiego, Wolana, Załuzieckiego, Stokłosy i Macieja Jakubowskiego wyszczególnione przez profesora chemii dr. Radziszewskiego chemicznie badane i jako znakomite uznane:
Hiszpańskie wino chinowe
ku wzmocnieniu
Hiszpańskie wino chinowo-żelaziste
przeciw zubożeniu krwi i nerwowym chorobom.
HISZPAŃSKIE
wino pepsynowe
przeciw upośledzeniu trawienia.
HISZPAŃSKIE
WINO PEPTONOWE
przeciw wycieńczeniu w słabościach uporczywych, pokarm wprost w krew przechodzący.
Hiszpańskie
WINO RUMBARBAROWE
przeciw katarom żołądka i kiszek.
Toż samo przez wyżej wymienionych profesorów i lekarzy za najlepsze uznane
ćwierć litrowa butelka 1 zł. 50 ct.
Dla chorych i rekonwalescentów:
KONIAK GRANDE CHAMPAGNE
ćwierć litrowa butelka 1 zł. 80 ct.
WINO TOKAJSKIE STARE
ćwierć litr. butelka 2 zł. 50 ct.
WINO MALAGA stare
ćwierć litr. butelka 1 zł. 20 ct.
Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów
ćwierć litr butelka 1 zł.
PLASTER na NAGNIOTKI Boxbergera
zwitek 35 ct.
Krowianka zawsze świeża
szkiełko 1 zł. 20 ct.

Cukierki słodowe własne i
CUKIERKI MCHOWE
przeciw kaszlowi, chrypkom i bolom gardła.
Pigułki antikataralne
Dr. VOSSA
pudełko 70 centów.
Prawdziwe PIGUŁKI MORISONA
para pudełek zł. 1.50 i 3.50.
Prawdziwy SYRUP PAGLIANO
flaszka 1 zł.
PROSZKI SEIDLICKIE
własnego wyrobu żadnym innym nieustępujące co do skutku. pudełko 1 zł.
WÓDKA FRANCUZKA z BORDEAUX
sprowadzana i tu do flaszek napełniana czysta ⅛ flaszki 60 ct., ¼ flaszka 1 zł, z solą według przepisu W. Lee ½ flaszki 70 ct. cała flaszka zł. 1.20
Woda salicylowa i proszek salicylowy
do ust, najlepsze środki do konserwowania zębów i przeciw nieprzyjemnej woni z ust, flaszka wody 60 ct., pudełko proszku 30 ct. i 1 zł.
POMADA ALKALOID
najlepsza pomada do włosów, wzmacniająca porost i wstrzymująca wypadanie włosów słoik 60 ct.
WODA KOLOŃSKA
własnego wyrobu wyśmienita po 60 ct. i 1 zł.
J. M. Fariny o połowę mniejsze flaszki 60 ct. i 1 zł.
PARFUMY francuskie
własnego napełnienia,
PUDER francuski prawdziwy
i własnego wyrobu,
Płyn na odmrożenia własnego wyrobu,
Ocet desinfekcyjny własnego wyrobu,
Godziembina Maliszewskiego
przeciw reumatyzmowi i gośćcowi.
WODA DO UST ANATERYNOWA
własnego wyrobu flaszka 40 ct.
Olejek z sosny Pinus Pumilio
do rozpylania w powietrzu flaszeczka 80 ct.
Glycerynowe wyroby Sarg'a
różne mydła, kremy glycerynowe i czysta gliceryna.

Oprócz wymienionych mnóstwo innych środków leczniczych, przyrządów chirurgicznych i materjałów.
WINA MOJE LECZNICZE I NAPOJE dla chorych i rekonwalescentów znajdują się na składzie we wszystkich aptekach renomowanych Galicji i Krakowa, tudzież we wszystkich krajach koronnych.